Redakcja Tel. 188.28, 102.26 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 82 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 249 Łódź poniedziałek 7 września 1936 r.

KOLEKTYWY ROLNE W KATALONII
Oczyszczanie terenu dookoła Irunu
Samoloty powstańcze zrzuciły paczki żywnościowe nad Alkazarem.

HENDAYE, 7.9. Z Barcelony donoszą: rada ekonomiczna składająca się z przedstawicieli partii politycznych frontu ludowego uchwaliła projekt dekretu w sprawie przebudowy życia gospodarczego. Dekret ten, który został przedłożony do zatwierdzenia generalidad nakazuje syndykalizację wszystkich rolników w celu uregulowania produkcji rolnej. Tym samym zostaje wykluczona wszelka inicjatywa prywatna w zakresie sprzedaży kupna i przetworów produktów rolnych. Ponadto syndykaty obejmą sprawy kredytów rolnych, ubezpieczeń etc. poszczególne syndykaty złączą się w federacje regionalne, na czele których stanie federacja generalna.

MOBILIZACJA LEKARZY I SANITARIUSZY.

HENDAYE, 7.9. Z Barcelony donoszą: Naczelny komitet milicji wydał rozporządzenie dotyczące mobilizacji natychmiastowej 11 roczników lekarzy i sanitariuszy.

ROZBROJENIE MILICJI.

HENDAYE, 7.9. Wczoraj weszło w życie rozporządzenie głównego komitetu rewolucyjnego w sprawie rozbrojenia milicji po za frontem. Ci którzy chcą pozostać milicjantami mają się zgłosić i zamieszkać w koszarach, ci zaś, którzy tego nie uczynią zostaną rozbrojeni i powrócą do pracy.

MADRYT PCHA POSIŁKI.

SEWILLA, 7.9. W swoim kolejnym przemówieniu przez radio gen. Queipo del Llano oświadczył, że wojska powstańcze odniosły zwycięstwo.

Na froncie Talavera de la Reina rząd madrycki wysłał silną kolumnę dla powstrzymania posuwających się oddziałów powstańczych. Na odcinkach frontowych chwilowy spokój, jedynie w okolicy Iranu powstańcy zdobyli 10 samochodów ciężarowych, dwa auta pancerne, 30 wozów z amunicją i 2 samoloty. Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców. Straty wojsk rządowych wynoszą przeszło 350 zabitych i rannych.

MANIFESTACJA KOMUNISTÓW.

LONDYN,7,9. Wczoraj na Trafalgar Square komuniści zorganizowali manifestację na rzecz rządu madryckiego. Wzięło w niej udział około 15,000 osób. Uchwalono rezolucję przeciwko interwencji „mocarstw faszystowskich w Hiszpanii, zagrażających demokracji i pokojowi Europy".

TRZY EGZEKUCJE.

BARCELONA 7,9. Wczoraj rozstrzelano majora Bernardo dela Fuente, kapitana Jose Miquela i por. Raimundo Amadona, skazanych w piątek na śmierć przez trybunał ludowy.

Straże przednie kolumny wojsk rządowych działającej w prowincji Kordoba, rozbiły oddział powstańców okolicy Montoro, zadając przeciwnikowi poważne straty. Na polu bitwy pozostało przeszło stu zabitych. Starcie w okolicy Muriano, niedaleko Kordoby również zakończyło się niepowodzeniem powstańców, których straty wynoszą 200 zabitych.

Położenie powstańców w Oviedo jest rzekomo krytyczne.

SUKCES POWSTAŃCÓW.

SEVILLA 7,9. Według komunikatu gen. Franco wojska rządowe na odcinku ku Talavera po otrzymaniu posiłków z Madrytu usiłowali zawładnąć miejscowością Alberce, położoną na północ od Talavera. Wojska rządowe zostały odparte z dużymi stratami, 2 samoloty rządowe strącono.



Po zdobyciu Irunu.

Mapka terenu nad graniczną rzeczką Bidassoa, gdzie toczyły się od szeregu dni krwawe boje.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT 7,9. Ministerstwo wojny komunikuje, iż wojska rządowe, działające na froncie południowym osiągnęły punkty wyznaczone przez główne dowództwo.

CHLEB Z NIEBA.

MADRYT, 7,9. Samolot powstańczy usiłował zrzucić nad Alkazarem w Toledo paczki z żywnością. Jeden z nich tylko dostał się w ręce oblężonych, pozostałe spadły poza liniami powstańców.

BESTIALSKIE ZNĘCANIE SIĘ NAD KAPŁANAMI.

LONDYN, 7.9. Przybył tu ostatnio Anglik mr. F. Sturupp, który przebywał w Hiszpanii przez 25 lat. Człowiek ten wyrwał się dosłownie cudem z anarchistycznego piekła w Barcelonie.

Ostatnio na łamach poważnego tygodnika „The Universe" opisuje swe straszne przebycia i bestialstwo czerwonych oprawców. Fakty podane przez wspomnianego przemysłowca muszą budzić odrazę w duszy każdego człowieka, który nie zatracił poczucia człowieczeństwa w sobie.

Mr. Sturupp oświadcza, iż czerwone milicje, to wściekłe ludzkie bestie. Przede wszystkim dopuszczają się one potwornych okrucieństw w stosunku do duchowieństwa katolickiego.

— Widziałem w Badajoz dwóch kapłanów katolickich, ukrzyżowanych przez czerwoną milicję na placu miejskim. — Wiszących na krzyżach zakłuto nożami i

wyłupano im oczy.

Obok leżały trupy dwóch innych kapłanów, którym również wykłuto oczy.

Mówiąc o wojskach walczących w Hiszpanii, mr. Sturupp oświadcza:

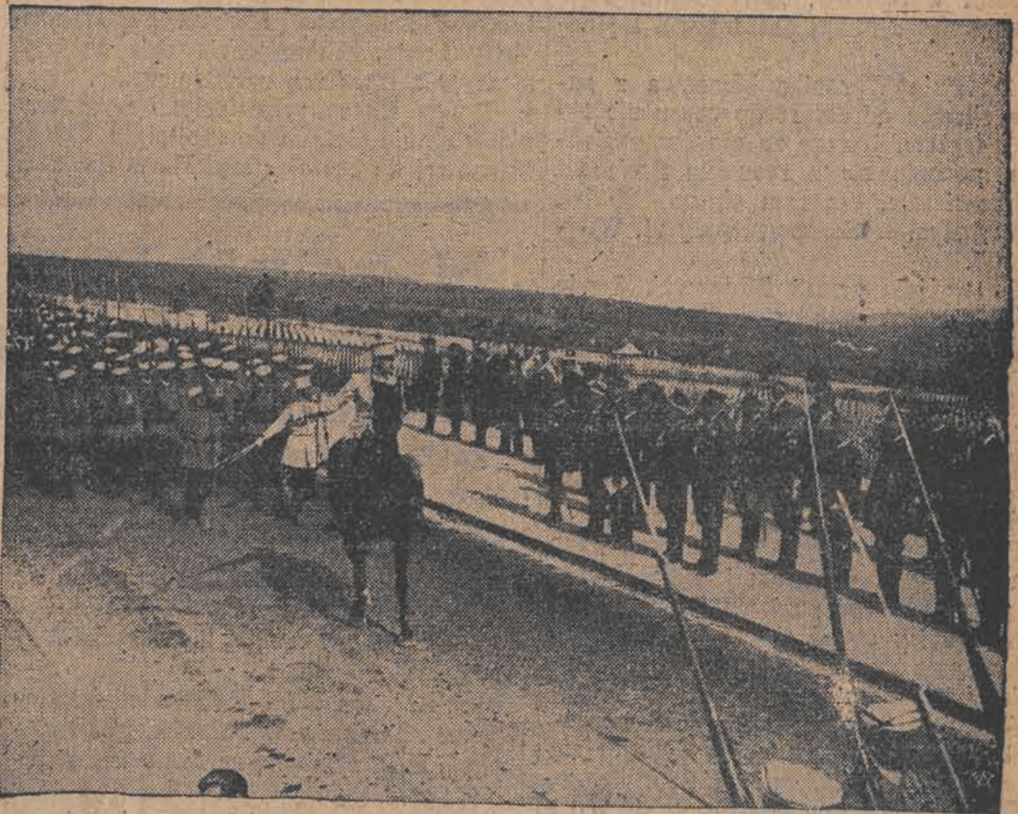
— Niepodobna nazywać armii powstańczej faszystowską. Ludzie ci należą do różnych obozów politycznych. Gen. Mola jest demokratą. To, co ludzi walczących w szeregach wojsk narodowych łączy ze sobą to umiłowanie narodu i ojczyzny i wiary.

W Hiszpanii stoją naprzeciw siebie dwa obozy: w jednym — wrogowie Chrystusa, w drugim — Jego obrońcy.

Relacje poważnego obywatela angielskiego na łamach poważnego pisma zadają kłam wszystkim wersjom lansowanym w prasie sprzyjającej czerwonemu frontowi, a mówiące o tem, iż czerwoni milicjanci są „uosobieniem szlachetnego ludu hiszpańskiego".

Tego rodzaju określenia wobec oczywistych faktów bestialskiego barbarzyństwa są naprawdę cyniczne.

Z pobytu gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego we Francji



Fragment defilady manewrujących oddziałów francuskich przed Naczelnym Wodzem Wojsk Polskich gen. Rydzem-Śmigłym w towarzystwie gen. Gamelin, przed cmentarzem poległych w Douaumont.

Dziś oczekujemy wiadomości
o balonie „L.O.P.P."
KPT. JANUSZ LUBI WYSOKIE LOTY.

WARSZAWA 7,9. Wczoraj upłynął tydzień czasu od dnia, w którym balony wystartowały do zawodów o nagrodę im. Gordon- Bennetta.

Do dnia wczorajszego dziewięć załóg nadesłało meldunki o miejscach lądowania.

O balonie polskim „LOPP", pilotowanym przez kpt. Janusza i por. Brenta, dotąd nie było żadnej wiadomości.

Jest jednak nadzieja, że dzisiaj nadejdzie wiadomość od polskich pilotów. Jeżeli kpt. Burzyński i kpt. Hynek, którzy wylądowali za Leningradem, dopiero po czterech dniach dotarli do jakichś miejscowości, z których mogli wysłać meldunki, to z pewnością i kpt. Janusz, który niewątpliwie poleciał dalej, wylądował w okolicy nie zaludnionej, ubogiej

w środki komunikacyjne

i tylko dlatego wiadomości o miejscu swego lądowania dotychczas nie nadesłał.

Nie wykluczone jest również, że „LOPP" mógł polecieć na wschód. Przecież stacje meteorologiczne zapowiadały pomyślne wiatry wschodnie na większych wysokościach.

Jak się okazało, wszystkie balony poleciały na północo-wschód. A może kpt. Janusz, który

lubi wysokie loty,

poleciał sam jeden na wschód.

Kpt. Burzyński i kpt. Pomaski na „Polonii II" przelecieli około 1400 klm. lądując w tej samej okolicy, tylko nieco bliżej, co i kpt. Hynek na „Warszawie II". Dotychczas Polacy zajęli 4 i 5 miejsce.

Jeżeli więc balon „LOPP", o którym brak wieści, nie osiągnął lepszego wyniku, tegorocznym zwycięzcą w zawodach Gordon Bennetta jest doskonały, uważany przez nas za najgroźniejszego przeciwnika Belg Demuyter, na balonie „Belgica". Drugie miejsce należy do Niemców, trzecie— do Szwajcarów, czwarte i piąte do Polaków.

Egzaminy na woźniców

ŁÓDŹ, 7 września. Jak się dowiadujemy w dniach najbliższych zostanie powołana do życia specjalna Komisja Kwalifikacyjna dla woźniców.

Obowiązkiem tej Komisji będzie przeprowadzanie egzaminów na woźniców.

Niejednokrotnie bowiem stwierdzono, iż woźnice nie posiadają należytych uprawnień i kwalifikacyj.

W związku z tą zapowiedzią oczekiwać należy wreszcie unormowania stosunków w dziedzinie jazdy wszelkiego rodzaju wehikułów.

Nowa szczepionka przeciwdyfterytowa.
Udane próby w Instytucie higienicznym

BERLIN, 7. 9. — Z Dessau donoszą, że w tamtejszym instytucie higienicznym dokonano z powodzeniem doświadczeń z nową szczepionką przeciwdyfterytową. Wytwarzanie preparatu powierzone zostało instytutowi surowicowemu w Anhalcie. Nowa szczepionka przeciwdyfterytowa ma być znacznie silniejsza i trwalsza w działaniu od dotychczas stosowanych.

POZDROWIENIE FASZYSTOWSKIE
OFICJALNIE PRZYJĘTE W PORTUGALII.

PARYŻ, 7. 9. — „Le Matin" donosi z Lizbony, iż potwierdza się wiadomość, że pozdrowienie faszystowskie zostało oficjalnie przyjęte w całej Portugalii. Kierownictwa federacyj syndykalistycznych postanowiły również zrezygnować z ukłonu kapeluszem. Odtąd więc obowiązującym pozdrowieniem będzie podniesienie prawej ręki z otwartą dłonią.

UCIECZKA Z IRUNU.



Milicjanci z Irunu uciekają przez most do Francji, zabierając z sobą wszystko co się dało unieść.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26,69 dolar złoty 8.91¼.

GRUZY IRUNU.



Ustępujący z Irunu komunistyczni milicjanci wysadzili po kolei wszystkie domy dynamitem.

Dramat miłosny w Sosnowcu.
Szewc odciął przyjaciółce głowę.
Zbrodniarz sam zgłosił się w komisariacie

SOSNOWIEC, 7 września. Około godziny 11 wieczorem w mieszkaniu Heleny Ferdynandzkiej, na kolonii Saturn, rozegrała się ponura tragedia na tle miłosnym.

Splot wypadków, który doprowadził do tragicznego finału przedstawia się następująco:

26-letnia Weronika Mrozowa z zawodu służąca od dłuższego czasu nie żyjąca z mężem, jeszcze za czasów panieńskich, poznała się z szewcem Stefanem Senderowiczem, liczącym obecnie 29 lat, zamieszkałym w Sosnowcu przy ul. Wiejskiej 35.

Po wyjściu zamąż Mrozowej, Senderowicz również ożenił się, ale w krótkim czasie

porzucił żonę.

W tym okresie właśnie Mrozowa rozeszła się ze swym mężem.

Wówczas Senderowicz odnowił swoją dawną znajomość i w niedługim czasie nawiązał z Mrozową bliższe stosunki.

Początkowo między kochankami panowała harmonia, w końcu jednak Mrozowej poczęła ciążyć znajomość z Senderowiczem, który starał się ją wykorzystać.

Mrozowa służyła u Skorupów na Saturnie, gdzie często w pobliżu kręcił się Senderowicz. Mrozowa wynosiła swojemu kochankowi jedzenie i spotykała się z nim między ogródkami na Saturnie.

Chlebodawcy dowiedziawszy się o postępowaniu Mrozowej zwolnili ją przed kilkunastu dniami ze służby.

Wówczas Mrozowa coraz niechętniej poczęła się odnosić do swego kochanka, który rozwścieczony tym postanowił się krwawo zemścić.

Wieczorem Mrozowa przyszła w odwiedziny do swej koleżanki służącej Ferdynandzkiej — Katarzyny Kaszy.

W czasie rozmowy do kuchni, w której znajdowały się obie kobiety, przyszedł Senderowicz, który niewątpliwie śledził Mrozową.

Po krótkiej wymianie zdań Senderowicz wydobył z kieszeni nóż szewski i rzucił się na swą kochankę, zadając jej straszliwe ciosy z przodu i z tyłu w szyję.

Z oderżniętą niemal zupełnie głową Mrozowa padła martwa na podłogę.

Katarzyna Kasza, która ochłonąwszy z przerażenia, usiłowała przeszkodzić szaleńcowi została

ciężko poraniona

Senderowicz poprzecinał jej bowiem żyły u obu rąk.

Po dokonaniu swego strasznego czynu Senderowicz zbiegł, kryjąc się w ciemnościach nocy.

Na wszczęty przez Kaszę alarm nadbiegli sąsiedzi, których oczom przedstawił się straszny widok.

Na zbluzganej krwią podłodze leżały zwłoki Mrozowej, a obok pławia się we krwi ciężko ranna Katarzyna Kasza. Dzwi i ściany kuchenki również poplamione były krwią. Niewątpliwie obie kobiety stoczyły z mordercą zaciekłą walkę.

Ranną Kaszę przewieziono niezwłocznie w stanie ciężkim do szpitala a zwłoki Mrozowej do kostnicy szpitala w Czeladzi gdzie odbyła się sekcja sądowo-lekarska.

W kilka godzin po zamordowaniu kochanki Senderowicz sam zgłosił się do komisariatu policji w Sosnowcu, gdzie został zatrzymany.

Senderowicz zeznał, że zamordował Mrozową, ponieważ go zdradzała

z innymi mężczyznami.

Morderca przekazany został władzom sądowym.

„Niedzielny myśliwy"
zastrzelił administratora majątku.

KALISZ 7,9. Podczas polowania na kuropatwy został ciężko postrzelony administrator maj. Bogusławice, pow. konińskiego Jan Król.

Z postrzelonym niezwłocznie udano się samochodem do lekarza do pobliskiego Rychwała, lecz w drodze, nie odzyskawszy przytomności— zmarł.

Jan Król był doniedawna administratorem maj. Jarantów w kaliskim, gdzie cieszył się dużą sympatią zarówno właścicieli, jak i otoczenia.

Tragiczny ten wypadek spowodowała podobno nieostrożność jednego z myśliwych podczas

wsiadania na bryczkę.

W polowaniu brało udział kilku myśliwych z okolicy z m. Łodzi.

Śmierć lubianego powszechnie administratora wywołała ogólny żal i przygnębienie w okolicy.

NIEOSTROŻNY SYN PASTORA.

LIPNO 7,9. Na polach Ossowskich odbyło się polowanie zorganizowane przez Lipnowskie Kółko Myśliwskie. Podczas polowania zdarzył się wypadek. Otóż syn pastora Lewandowski wskutek nieumiejętności obchodzenia się z bronią postrzelił ojca i syna Kukowskich obywateli m. Lipna. Pierwszej pomocy postrzelonym udzielił felczer Budka, który ojcu wyjął 16 śrutów, a synowi 12. Stan zdrowia obydwu nie jest groźny.

Robotnik zastrzelił młynarza.
Sądowy epilog zabójstwa pracodawcy.

LIPNO, 7.9. Wydział Zamiejscowy w Włocławku wyjechał na sesję wyjazdową w Lipnie. Między innymi rozpatrywał sensacyjną sprawę Feliksa Rumińskiego, który zabił b. swego pracodawcę Alberta Pankratza, właściciela młyna w Czernikowie, pow. lipnowskiego.

Działo się to 22 kwietnia rb. o godzinie 6-ej rano. Rumiński wraz z drugim robotnikiem układali worki ze śrutem na wozie. W pewnej chwili przyszedł Pankratz i stwierdził, że worki nie leżą tak jak kazał, zwrócił tedy uwagę Rumińskiemu. w odpowiedzi usłyszał niegrzeczne „bo mi się tak chciało". Wynikła sprzeczka, doszło do ostrej wymiany słów i w rezultacie Pankratz wymówił miejsce Rumińskiemu. Ten wymówienie przyjął spokojnie, ale zażądał natychmiastowej wypłaty należności za przepracowany czas.

Pankratz odmówił, każąc mu przyjść jutro. Rumiński kilkakrotnie nalegał, poszedł nawet do żony Pankratza, ale bez skutku. Zakwestionowano pewne sumy, które pobrał Rumiński jako zaliczkę.

Zdenerwowany robotnik poszedł do domu, przebrał się, włożył odświętny garnitur, wstąpił do restauracji, gdzie wypił dwie wódki i jeszcze raz poszedł do młynarza żądać zapłaty. Nie uzyskał jednak nic. Pankratz kazał mu czekać jeszcze z pół godziny.

Wtedy zdenerwowany do najwyższego stopnia Rumiński wyciągnął rewolwer, oddał 5 strzałów do b. pracodawcy i przestraszony swoim czynem, wybiegł z młyna prosto na posterunek policji, gdzie o wszystkim zameldował.

Rumiński przyznał się do zabójstwa, wyjaśniał tylko, że Pankratz z robotnikami bardzo źle się obchodził, że znęcał się nad nimi i wielokrotnie ich lżył i wymyślał.

Sąd skazał Rumińskiego na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw. Na rzecz wdowy Emmy Pankratz zasądzono symboliczną złotówkę.

Koniakiem w oczy...
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, dnia 7 września — Dziś rano o godzinie 7 min. 20 Pogotowie Czerwonego Krzyża wezwane zostało na ul. Nawrot 92 do znajdującej się w tym domu restauracji.

Jak się okazało, znajdowało się tam jeszcze rozbawione towarzystwo, w którem między innemi przebywał zamieszkujący w tymże domu Redel Leon, lat 55.

W pewnym momencie zabawa przybrała formy awantury w czasie której oblano twarz Redela koniakiem. Doznał on poparzenia obu oczu.

Lekarz po założeniu opatrunku pozostawił poszkodowanego na miejscu.

— We wsi Ludwikowo, gm. Bełdów wybuch spór między 73-letnim Gustem Gottfriedem, a jego zięciem Kühnem Hermanem. W czasie kłótni Kühn uderzył starca pięścią w skroń. Gust padł na ziemię i nie odzyskawszy przytomności zmarł. Sprawcę zabójstwa aresztowano.

— Na polach wsi Kotliny gm. Brójce znaleziono trupa mężczyzny. Zwłoki znajdowały się w początkowym rozkładzie ciała.

Tożsamości znalezionego mężczyzny nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenie.

Zajścia podczas pochodu
30-lecia „krwawej środy"

ŁÓDŹ 7.9. Wczoraj odbył się w Łodzi pochód zorganizowany przez PPS. dla uczczenia 30 rocznicy t. zw. „Krwawej środy". Pochód przeszedł ulicami Targową, Kilińskiego do Południowej, Piotrkowską oraz 11-go Listopada do Polesia Konstantynowskiego, gdzie wygłoszono przemówienia.

Organizatorzy pochodu nie mogli zapobiec, że do pochodu przeniknęły liczne elementy wywrotowe. Niektórzy starzy PP-sowcy skarżyli się na nadmierny udział żydów w pochodzie.

Podobnie jak w pochodzie 1-majowym wznoszenie okrzyków, stało się powodem licznych zajść. U zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego doszło do bójki w której został ranny Koper Stefan, lat 24. Ciężką ranę odniósł Jakub Glicensztajn, lat 47 (Składowa 13) który następnie zmarł w szpitalu. Lżejszych obrażeń doznał Szmul Geldhorn (Główna 57) i szereg innych osób.

Przy ul. 11-go Listopada zdemolowano okna firmy naftowej „Karpaty" i poraniono dozorcę Stańczyka, oraz szereg innych osób.

Dwie ofiary trujących grzybów.
Spóźniona pomoc.

STRZELNO 7 września.

W pobliskiej wsi, w Orchowie, wydarzyły się dwa wypadki zatrucia grzybami. Zatruciu ulegli, po spożyciu grzybów, — zatrudnieni u rolnika Stanisława Świerczyńskiego — parobek, 15-letni Józef Suski i służąca, 21-letnia Stanisława Konieczka. Oboje zostali natychmiast przewiezieni do szpitala powiatowego w Strzelnie. Pomoc okazała się jednak spóźniona. Suski bowiem zmarł w kilka godzin później, Konieczka zaś, po wielkich męczarniach, następnego dnia.

Poza tym lekkiemu zatruciu, po spożyciu niewielkiej ilości grzybów, uległ ojciec rolnika Świerczyńskiego. Pozostał on w leczeniu domowym.

3 komunistów wysłano
do Berezy Kartuskiej.

WŁOCŁAWEK, 7.9. 2 września zostali wysłani do Berezy Kartuskiej za działalność wywrotową i szkodliwą dla Państwa trzej mieszkańcy Włocławka Mojsze Aron Lewi, Ide Kowalski i Izrael Skrzypce.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Lotniczka angielska p. Beryl Markham przeleciała wczoraj samotnie Atlantyk z Anglii do Kanady.

Angielka zamierzała osiągnąć Nowy Jork, nie starczyło jej jednak benzyny i wylądowała przymusowo koło Cap Breton w Nowej Szkocji.

Pani Markham zawiadomiła telefonicznie oddział Aeroklubu Cap Breton, że samolot jej jest całkowicie zniszczony, zaś ona sama odniosła parę nieznacznych kontuzji.

(—) Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły był obecny na obiedzie, wydanym na jego cześć przez prezydenta republiki Lebruna. Gen. Rydz - Śmigły wziął udział w nabożeństwie w kościele polskim w Paryżu, witany owacyjnie przez emigrantów. Gen. Rydz - Śmigły odwiedził również bibliotekę polską w Paryżu.

Po tygodniowym pobycie we Francji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Edward Rydz - Śmigły opuścił wczoraj Paryż, żegnany na dworcu uroczyście przez przedstawicieli władz francuskich, przedstawicieli dyplomatycznych R. P. w Paryżu oraz liczne rzesze uchodźtwa polskiego i publiczności francuskiej.

(—) Balon *Polonia* wylądował o 30 km od balonu *Warszawa II*. Oba balony zajęły dalsze miejsca w punktacji. O balonie *LOPP* do dzisiejszego rana nie było wiadomości.

(—) Minister wojny Daladier wystąpił na posiedzeniu francuskiej rady gabinetowej z propozycją wyasygnowania w ciągu 4 lat 10 miliardów franków na cele obrony narodowej.

(—) W związku z 30 rocznicą *krwawej środy* odbyły się wczoraj zgromadzenia publiczne w kilku punktach miasta, zwołane przez organizacje socjalistyczne. Po zgromadzeniach uczestnicy obchodów przeszli pochodami przez ulice miasta. W chwili, gdy jeden z pochodów przechodził ulicami śródmieścia, wywiązało się drobne starcie między luźnymi tyłami pochodu a grupkami publiczności. Policja zlikwidowała zajście, zatrzymując kilkanaście osób.

Podczas pochodu w Radomiu doszło również do ostrych starć między pochodem a narodowcami.

(—) Przedstawiciele Fidac'u przybyli wczoraj do Krakowa.

(—) Przy zbiegu ulic Żwirki i Wólczańskiej dwu mężczyzn napadło na Jaworskiego Jana, zamieszkałego przy ul. Wólczańskiej 148). Wywiązała się bójka, w wyniku której Jaworski został raniony w prawe udo, doznając przecięcia tętnicy.

Przybyły lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził zgon z powodu upływu krwi.

Zwłoki Jaworskiego przewieziono do prosektorium.

Jednego z napastników — Woźniakowskiego Tadeusza (Andrzeja 24) zatrzymano. Drugi zbiegł.

Policja prowadzi dochodzenie.

(—) Wczoraj w I.P.S-ie w Łodzi otwarta została wystawa członków Polskiego Związku Zawodowego Łódzkich Artystów Plastyków.

Wystawili swe prace artyści plastycy: Andrzejewski, Burdziński, Dobrowolski, Danielewiczówna, Ende, Gedelowa, Kowalewski, Lejman, Radwański, Sprusiak, Siemiński, Sługocki, Ukleja, Walczowski, Zajączkowska, Żabicki, Zieliński, Żuchowska i Zakrzewski.

Nowością na wystawie jest dział przemysłu jubilerskiego, reprezentowany przez p. Danielewiczównę.

(—) W Łodzi utworzył się obywatelski komitet powitania gen. Rydza - Śmigłego.

(—) Wczorajsza niedziela przedwyborcza minęła w Łodzi pod znakiem kilkudziesięciu wieców i zgromadzeń, zorganizowanych przez stronnictwa i ugrupowania polityczne. Na wiecach wygłaszali referaty działacze oraz kandydaci do rady miejskiej. Na ogół wiece skończyły się bez incydentów uchwaleniem odnośnych rezolucji.

Główna komisja wyborcza urzędowała wczoraj mimo niedzieli i w dalszym ciągu badała zgłoszone listy kandydackie.

Przelotne zachmurzenie.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 7 września. — W dniu dzisiejszym o godzinie 9-tej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 14 stopni powyżej zera.

(Najniższa temperatura w nocy wynosiła 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745 mm.. Tendencja barometryczna — spadek ciśnienia.

Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami.

Wiatry południowo — zachodnie.

—:0:—

TRUP POD CZARNYM JEDWABIEM.
Postrach żandarmów.
ZASADZKA FRANCUSKIEGO PUŁKOWNIKA.

Beirut. we wrześniu.

Ulicami Beirut kroczył przed kilku dniami olbrzymi orszak pogrzebowy. Kilkuset Beduinów, libańskich fellachów i druzyjskich hodowców bydła szło za trumną, zasłaną ciężkim czarnym jedwabiem. W trumnie spoczywały zwłoki emira Fuada Alameha, „nekoronowanego króla Dżebel Druzu", którego Europejczycy i libańscy kupcy nazywali bandytą, a Beduini bohaterem. Nie był on ani schwytany ani stracony. Trzej libańscy żandarmi

zastrzelili go z tyłu,

gdy przybył do Beirutu, ażeby wszcząć rokowania pokojowe z francuskimi władzami mandatowymi i rządem republiki libańskiej.

W namiotach Beduinów od źródeł Eufratu do Akki opowiadają sobie o haniebnej zdradzie i o podstępnym zamordowaniu pustynnego bohatera Fuada Alameha. Do grobu zaniesiono z nim krwawy strzęp wschodniej, dzikiej, ale jednocześnie rycerskiej romantyki. Romantyka ta przeziera nawet z suchego i rzeczowego sprawozdania w raporcie nr. 157-2 francuskiej administracji Libanu.

W czasie powstania Druzów w r. 1925 oskarżony był Fuad Alameh, wówczas jeszcze młody chłopak, o zamordowanie dwu francuskich żołnierzy. Uciekł, ale skazano go zaocznie na śmierć.

Po roku skasowano wyrok na podstawie amnestii ponieważ wyszły na jaw dowody jego prawdopodobnej niewinności. Ale ten rok stał się przełomowy dla Fuada Alameha. Rozpoczął on bowiem odtąd nieubłaganą wojnę podjazdową z francuską administracją mandatową i autonomicznemi władzami Syrii, Libanu, Alawicji i Dżebel Druzu.

W Palestynie, do której skrył się początkowo, zastrzelił sześciu angielskich policjantów, którzy chcieli go aresztować z powodu jakiejś

drobnej kradzieży.

Skazano go wówczas również zaocznie na śmierć. Wrócił więc do republiki Libanu, gdzie go nikt nie ścigał, dokonał kilku kradzieży bydła, ograbił pewien transport towarów, poczem wspólnie z naczelnikiem Beduinów, Salehem el Assalem i Ismaelem Abd ul Hakem stworzył szajkę bandycką,

złożoną z 15 ludzi.

Szajka jego, która pojawiała się w różnych miejscach z błyskawiczną szybkością, stała się wkrótce postrachem władz i bogatych kupców z wszystkich czterech państw syryjskich. Rabował samochody, karawany, turystów, przewozy towarów i pociągi kolejowe. Porwał nawet oddziałowi francuskiego urzędu marynarki wojennej jego komandora na drodze do Damaszku. Ale szajka jego nie napadała

nigdy na kobiety.

Jeśli jaka kobieta znajdowała się wśród ograbionych turystów, Fuad Alameh zjawiał się osobiście po dokonanej rewizji i przepraszał ją w uprzejmych słowach za przykrość. Francuzi ścigali go napróżno. Uwielbiający go Druzowie ułatwiali mu wszędzie ucieczkę.

Z końcem listopada 1935 roku udało się nawet jego szajce napaść na francuskiego gubernatora Dżebel Druzu, pułkownika Tarrita i ograbić go. Gdy się to stało, Fuad Alameh, który śledził atak swoich ludzi z sąsiedniej skały, stanął przed gubernatorem, przedstawił się, kazał oddać gubernatorowi wszystkie zrabowane przedmioty, prosząc jedynie gubernatora, ażeby wzamian za to

ofiarował mu swoją wizytówkę.

Wizytówkę tę znaleziono obecnie w kieszeni zastrzelonego Fuada Alameha i gubernator Tarrit, który nie zapomniał o rycerskości Fuada Alameha wziął osobiście udział w jego pogrzebie.

Teraz zaczęła się kontrofensywa. Zarząd wojskowy zmobilizował przeciw Fuadowi Alamehowi i jego szajce trzy bataliony wojsk kolonialnych, podzielił Liban na trzy okręgi wojskowe pod zarządem oficerów francuskich, wzmocnił oddziały żandarmerii i zmobilizował samochody, motocykle i konnicę. Ale napróżno. Fuad Alameh był nieuchwytny, chociaż na drodze z Nabatieh do Mergeyom dokonał ponownego napadu

oficera żandarmerii

i zabrał mu wszystko do koszuli. Nazajutrz na drodze z Beirut do Bayad szajka Fuada napadła na 2 autobusy z 70 turystami i ograbiła je doszczętnie.

Po owych wydarzeniach gubernator Libanu zwołał radę ministerialną, która odbyła się w obecności francuskiego gubernatora i prezesa syryjskiej izby handlowej. Nazajutrz silne oddziały wojsk obsadziły wszystkie wsie na „terenie wojennym", aresztowały wszystkich spólników bandytów i osadziły ich w więzieniu. Ale aresztowani odmówili zeznań i bandyci hulali dalej. Władze czekały trzy tygodnie Potem nastąpiła nowa fala aresztowań. W końcu niektórzy aresztowani zaczęli składać zeznania i

zdradzili kryjówkę.

W nocy otoczono farmę, obsadzono ją i szajka Fuada Alameha dostała się do więzienia. Ale sam Fuad zbiegł.

Komendant libańskiej żandarmerii pułkownik Poivin, postanowił więc działać nie siłą, lecz podstępem. Przez dwa miesiące wszystkie kroki były bezskuteczne, aż pewnego dnia udało się jednemu z oficerów francuskich zwerbować szpicla, który zgodził się nawiązać kontakt z Fuadem Alamehem. Znów upłynęły cztery miesiące, w końcu Fuad Alameh zgodził się za pośrednictwem szpicla rozmówić się osobiście z komendantem żandarmerii, zaprzestać walki, wyjechać do Turcji i nie pojawiać się więcej w Syrji.

Komendant zapewnił mu bezpieczeństwo i Fuad pojechał do Beirutu. Gdy chciał stamtąd udać się samochodem do Aleppo, gdzie miała odbyć się rozmowa, samochód jego zatrzymał się nagle w odległości 10 kilometrów od Beirutu trzej libańscy żandarmi, którzy poznawszy w nim swego śmiertelnego wroga, zastrzelili go na miejscu.

Brzozowski.

—:o:—



Protest Beduinów w Damaszku.



Przed gmachem francuskiego zarządu mandatowego w Damaszku zjawił się cały szczep Beduinów, aby zaprotestować przeciwko odwróceniu biegu rzeki, która nawadniała zamieszkałe przez nich okolice.

Mam 100 przyjaciół...
ZGON ORYGINALNEJ KOBIETY.

Z Francji nadeszła wiadomość o śmierci jednej z najciekawszych postaci francuskiego życia literackiego: Juliety Adam. Urodzona w październiku 1836, dożyła więc niemal dokładnie 100 lat! Wychowana przez ojca, gorącego republikanina była przez długie lata zwolenniczką neopogaństwa i neohellenizmu; w ostatnich jednak latach przed wojną nawróciła się na katolicyzm i wzniosła piękną kaplicę ku czci swej patronki, św. Juliety. Cechowała ją niezwykła dobroć i uczynność. Mówiła sama o sobie: „Aby się stać moim przyjacielem — należy ode mnie zażądać

usługi i rady!"

Bracia Goncourt notują w swym słynnym „Dzienniku", jej słowa „Mam 100 przyjaciół i potrzeba mi tej liczby. Jestem wdzięczna ludziom, którzy mnie proszą o pomoc". Szczególnie chętnie przychodziła z pomocą młodym talentom; jej wielką zasługą było zwłaszcza odkrycie Loti'ego. Ogromną rolę literacką odgrywał jej salon, w którym gromadziły się w latach 70-tych zeszłego stulecia—

najświetniejsze umysły epoki.

Salon ten odgrywał też rolę polityczną, był mianowicie siedzibą gorącej działalności patriotycznej, wzbudzającej niepokój Bismarcka. „Kiedyż pozbędę się tej kobiety?", powiedział o niej kanclerz. Gdy Juliecie Adam zakomunikowano te słowa, odpowiedziała natychmiast: „Gdy on odda Francji — Alzację i Lotaryngię"! Julieta Adam założyła też w roku 1879 własne pismo literackie pt. „La Nouvelle Revue".

Talent literacki Juliety Adam ocenił już —Beranger. Pisała powieści i pamiętniki. Gdy po raz pierwszy rozmawiała z Georges Sand, młoda pisarka tak się wzruszyła — że

wybuchnęła płaczem.

Ale i Sand nie została jej dłużna, rozpłakała się sama, wzruszoną tą emocją młodej wielbicielki i— rzuciła się jej na szyję!

—oOo—

Powieść — Anastazja Drewnowska

6

POD JEDNYM DACHEM

STRESZCZENIE.

Student Mikołaj Koziełło, nieoficjalny narzeczony panny Mumy Szczytniewskiej, zakochał się od pierwszego wejrzenia w jej przybranej siostrze Marychnie Wichurzance. U państwa Szczytniewskich urządzono zabawę, na którą zaproszono wszystkich znajomych.

* * *

Otoczyli kołem starą pannę, której siwa głowa pochylała się właśnie nad ręką pana Szczytniewskiego.

— Linia serca silnie rozgałęziona, panie Szczytniewski. O, proszę patrzeć. Serce — bogactwo uczuć — śmiała się. — Ale tu są także wysepki. Tu gdzieś kryje się krzywda. Miłość krzywdzi. O, miłość potrafi być niesprawiedliwa. Tak, proszę pana.

Muma słuchała uważnie i bacznie spoglądała na wróżkę. Spotkawszy się z jej wzrokiem, szybko odwróciła głowę. Pan Szczytniewski marszczył brwi z niezadowoleniem. Czuł, że stara przyjaciółka kąsa niedomówieniami.

— Poza tym długie, szczęśliwe życie i dostatek.

— Nic więcej?

— Czy to nie dosyć?... A teraz pani. — Tu panna Koziełło odwróciła się szybko i pochwyciła za rękę Marychnę. Była to malutka rączka biała, wypieszczona, harmonijna tylko na pierwszy rzut oka, bo przyjrzawszy się uważnie, dostrzegało się iż palce, choć wąskie, są zbyt krótkie.

Wróżka dłuższą chwilę chwiała w milczeniu głową.

— Co pani widzi? — zapytała Marychna trochę niecierpliwie i kapryśnie. — Ja pani powiem. Będę miała moc konkurentów, wyjdę świetnie za mąż. (Tu Ryszard poruszył się, krzywiąc usta z niesmakiem) będę strasznie bogata i sławna z piękności w całej Europie. Nawet kilku zginie z miłości do mnie. Wróżyła mi koleżanka...

Panna Koziełło nie przestawała chwiać głową.

— Ależ z pani materialistka, panno Marychno! Oj, nie spodziewałam się tego po pani. Ani krzty idealizmu!...

Pan Szczytniewski zaśmiał się pobłażliwie, pani Szczytniewska słuchała z lekko ściągniętym czołem. Wróżka mówiła dalej:

— Co ja widzę? Ten paluszek... okrucieństwo! Okrucieństwo przy takiej buzi! Strzeżcie się, chłopcy, to będzie wampirzyca.

To powiedzenie podobało się młodym ludziom.

— No, jakżesz z tymi trupami? — dopytywał się żartobliwie Ryszard nie wiedząc, że w sercu jego już kiełkują nienawistne porywy, bo piękny Koziełło starał się być jak najbliżej Marychny.

— No, co? Nic dobrego mi pani nie powie? — nadąsała się Marychna.

— Owszem. Wszystko o czem piękne dziewczę marzy... — Panna Koziełło stukała palcem w delikatną dłoń panienki. - Wszystko, o czym piękne dziewczę marzy. Pierwszy rozwód, drugi rozwód, trzeci rozwód... Jeszcze pani mało?

Młodociana piękność zaśmiewała się rozkosznie.

— Świetnie. Doskonale. Jeden mąż napewnoby mi się znudził. Będę szukać ideału i dopiero wtedy się zatrzymam. Czy napisane, jaki będzie pierwszy?

Ta paplanina śmieszyła i zachwycała mężczyzn. Tylko rodzeni bracia uśmiechali się trochę ironicznie.

Przyszła kolej na Ryszarda. Podał rękę silną o ładnym kształcie i bardzo porysowanej dłoni.

Panna Koziełło przyglądała się ze zmarszczonymi brwiami. Traktowała te wróżby na serio. Zresztą miał dużo intuicji i, niby to wróżąc, wypowiadała przy tej sposobności swoje zdanie.

— Linia serca bardzo zawiła, panie Ryszardzie. Widzę też dużo złych uczuć, dużo, dużo złych uczuć... Ach, młody człowieku, co się też w panu wyrabia! Wulkan, ukryty wulkan. Niech pan się ma na baczności. Tu linia głowy... Dobra linia głowy, bardzo dobra. A tutaj, proszę! Ten znak...

— Co to znaczy? — pytał ciekawie.

— Grozi panu katastrofa...

— Zakochasz się nieszczęśliwie — wtrąciła zalotnie Marychna.

— Katastrofa — powtórzyła wróżka. — Oho, tak, może nie tylko panu. Boję się, czy tu nie jest wypisane nieszczęście. Widzę, że pan tragiczny człowiek.

— A to dopiero Kassandra — śmiał się proboszcz.

Mumie dostała się przestroga, żeby nie poddawała się. Stasiowi, żeby panował nad sobą; Jerzemu, żeby spoważniał; Jankowi, żeby kroczył raz wytkniętą drogą; pani Szczytniewskiej, żeby nie trwała w zbytniej bierności...

Wszyscy przyznali w duchu, że jednak w chiromancji coś jest. Proboszcz się śmiał.

— Co ksiądz proboszcz o tem sądzi? — zapytał ktoś, ciekawy aprobaty.

— Ja? Nie biorę tego na serio. Wiara w losy, wytknięte nieodwołalnie, sprzeciwia się dogmatowi o wolnej woli.

Tu wdał się w rozmowę Staś, chciwy roztrząsania wszelkich zagadnień.

— Ależ, proszę księdza proboszcza, przecież to fakt, że przynosimy z sobą na świat pewne określone usposobienia, zadatki na taki, czy inny charakter. Ja naprzykład byłem od dzieciństwa bardzo porywczy, podczas gdy mój brat...

— Otóż to. Przynosimy z sobą pewien surowy materiał, z którego potem rozum i wola powinny wykuwać człowieczeństwo na miarę wskazań Chrystusa. Jeżeli się poddamy bezwolnie tym wrodzonym zadatkom, jak się wyraziłeś, wtedy rzeczywiście padamy ofiarą ślepego przeznaczenia.

— Ależ te zadatki mogą być dobre.

— Wtedy zasługa jest mniejsza. Ale trzeba je pielęgnować, żeby nie zanikły. Zresztą, co tu mówić, niema człowieka, któryby nie nosił w sobie złych skłonności.

— Jednak — ciągnął z młodzieńczym przejęciem Staś, spragniony dłuższej dyskusji — jednak nie da się zaprzeczyć, że pewien fatalizm tkwi w naszej naturze i że wola jest w wielu razach bezsilna...

— Tak. Bóg wyznaczył granice siłom natury, bo i my jesteśmy naturą, ale chodzi o to, żebyśmy je przełamali w walce. Zresztą granic mocy ludzkiego ducha nikt nie zmierzył. Człowiek powinien być stale w wojnie z sobą. Dobre jest to potoczne wyrażenie. Chwila roztargnienia i spływamy bezwolnie, unoszeni nurtem, żeby się tak wyrazić, ślepego przeznaczenia. Ale jeżeli nawet nie możemy przemóc swojej natury, to bądź co bądź mamy świadomość, że to siła wyższa.

— Tak, to jest jasne — mruczał Staś — ale ja chciałbym jeszcze...

Doktorowa Klimkowa, która słuchała tej rozmowy, zaczęła opowiadać z kobiecym przejęciem o dramacie, jaki miał miejsce w sąsiednim powiecie.

— Ja państwu opowiem, jak to bywa z tym przeznaczeniem. Ani się człowiek spodzieje i już po nim. Mąż zastępował tamtejszego lekarza. Wyjechał na tydzień i właśnie... Tak, państwo Wronieccy z Modrzewiowa... Młodzi ludzie — pobrali się przed tygodniem... On bardzo przystojny, bardzo. Ona też. Wszyscy się zachwycali. Ale właśnie... nie chciałabym przy panienkach... — zniżonym głosem mówiła w stronę starszego towarzystwa: — Otóż Wroniecki trzymał kilka lat gospodynię... Widziałam ją kiedyś: przystojna baba. Otóż, niewiadomo dlaczego, żeniąc się, nie odprawił jej... Trzeba dodać, że ożenił się z wielkiej miłości... W tydzień po ślubie, wybierając się z żoną w sąsiedztwo, woła o herbatę. Zamiast pokojówki herbatę przyniosła sama gospodyni. Pani Wroniecka podnosi szklankę do ust i mówi: „Co ta herbata taka niedobra?" „Moja dobra" — mąż jej na to. Zamienia szklanki i wypija swoją prawie jednym haustem. W tej chwili psy zaczęły się gryźć przed werandą, więc wstał i wyszedł, żeby je rozpędzić. I nagle padł, jak piorunem rażony. Na miejscu. Jak mąż przyjechał, już był zimny. Otruła go. Chciała otruć panią Wroniecką. Co państwo na to?

Wszyscy zabierali głos, z czego wywiązała się rozmowa nieznośna, zbliżona do kłótni, jak zwykle gdy w towarzystwie znajdują się osoby niekulturalne, niezdolne rozumować objektywnie, bez upierania się przy swojem, tak że wkońcu dyskusja zmienia się w sprzeczkę, w której rolę argumentów grają osobiste przytyki lub urągliwe wycieczki pod najrozmaitszymi adresami. Przykra para była z tych doktorostwa Klimków. On, przy każdej sposobności występował przeciwko Kościołowi, przypisując mu wszelkie klęski, jakie trapią ludzkość od stworzenia świata, ona lubiła wszystkim przeczyć niewiadomo dlaczego. A w gruncie rzeczy serca mieli poczciwe. Teraz posprzeczali się z sobą, nie zważając na to, iż są w obcym domu. Doktór bronił trucicielki, gdyż była przystojna.

Doktorowa odpowiedziała elegią na temat niedoli mężatek.

— Co my mamy, droga pani? — zwróciła się do pani domu. — Co my mamy? No, pani ostatecznie... Ale jeżeli mąż skąpo zarabia...

Ryszard słuchając tej rozmowy, przygryzał usta z wielką pogardą. Pani Szczytniewskiej z trudem udało się załagodzić konflikt, zwłaszcza, że w spór rodziców wdała się nieśmiało córka i od obojga dostała naganę.

Goście zaczęli się żegnać. Ale jeszcze w obszernej sieni panowie utworzyli jedną grupę, panie drugą i rozmawiano z większym ożywieniem, niż przez cały czas wizyty. Marychna, którą Koziełło zatrzymał w kącie koło lustra, zalotnie z nim rozmawiała. Pytał, kiedy się spotkają. Odpowiedziała wykrętnie. Wreszcie obiecała warunkowo, że będzie nazajutrz w miasteczku w aptece „po południu", nie oznaczając godziny. Ryszard, chmurny i pełen godności, ubierał panie w płaszcze, kłaniając się bez uśmiechu. Staś jeszcze dyskutował na werandzie z wikarym.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Pokłosiem każdego sezonu letniego na podwarszawskich letniskach jest zawsze serią procesów i spraw sądowych, wynikających w związku z pobytem mieszkańców Warszawy w miejscowościach letniskowych. Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło ostatnio szereg skarg o szantaże W jednym wypadku chodzi o zdjęcie, dokonane w miejscowości letniskowej i przedstawiające żonę pewnego kupca z obcym mężczyzną w dwuznacznych okolicznościach. Posiadacz zdjęcia domagał się 1.000 złotych za wydanie kliszy. Wiceprokurator na powiat warszawski prowadzi dochodzenie w kilku podobnych sprawach.

* * *

Jak wiadomo starostwo śródmiejsko-warszawskie zawiesiło działalność Wolnomyślicieli Polskich (Królewska 16), oraz wydało decyzję likwidacji tej organizacji, jako szkodliwej dla państwa. Decyzja ta nastąpiła bezpośrednio po rewizji policji politycznej w lokalu stowarzyszenia, która ujawniła kontakt organizacji z wybitnymi komunistami, działającymi zarówno w kraju jak i zagranicą. Od decyzji starostwa były zarząd stowarzyszenia odwołał się do Komisariatu Rządu. W dniu onegdajszym została podpisana w Komisariacie Rządu decyzja, zatwierdzająca postanowienie starostwa śródmiejsko-warszawskiego. W ten sposób stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich zostało ostatecznie zlikwidowane W tygodniu bieżącym ma zapaść ostateczna decyzja, co do osoby likwidatora wspomnianej organizacji.

* * *

Dwie poważne firmy warszawskie, prowadzone przez żydów, a zajmujące się handlem, oraz ubojem bydła, postanowiły od dnia 1 X br. stosować ubój mechaniczny, zamiast rytualnego. Wiadomość ta wywołała w sferach handlowych Warszawy dużą sensację.

Mimo, że uchwalona przez Sejm ustawa o uboju wchodzi w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1937 roku, Warszawa będzie niebawem zaopatrywana częściowo w mięso, pochodzące z uboju mechanicznego. Ubój dokonywany przez powyżej wspomniane dwie firmy żydowskie, objąłby ponad 100 sztuk tygodniowo, a więc około 25 proc. całkowitej ilości bydła, bitego na rynku warszawskim.

Krateczki.

NIEDYSKRETNY STRÓŻ W PODMIEJSKIM LASKU

Swoją drogą dziwnie idjotycznie ludzie nazwali różne funkcje, bardzo przyjemne i sympatyczne. Naprzykład zupełnie przyzwoite, bardzo rozpowszechnione i miłe zajęcie ludzkie, nazwali „obrazą moralności".

Mówi się również o kimś, że: piastuje godność prezesa (czy innego tam). Co to znaczy? Co on piastuje? Piastunka jest, czy co? Zamiast powiedzieć: pan Iks jest prezesem, zawraca się ludziom głowę jakimś piastowaniem.

Mówi się: panienka wychodzi za mąż? Przepraszam, ale to jest nieprawdą. Ona wcale nie wychodzi. Więc poco bujać gości.?

Mówi się: przygotować referat. Broń Boże, panowie referenci, nie przygotowujcie referatów, bo jeszcze je przypalicie! Jakże można czynność referenta mieszać z czynnością kucharki, która gotuje, przygotowuje i przypala?!

Wiele jest w życiu takich nonsensów. Ale ludzie widocznie lubują się w nich, gdyż zmieniają wprawdzie pisownię, ale nie zmieniają słów zasadniczych, które albo nigdy nie posiadały aktualności, albo już dawno ją straciły.

Człowiek jest poprostu konserwatystą. Gdy przyzwyczai się do czegoś, trudno mu się potem odzwyczaić. Dlatego u nas tak mało stosunkowo mężów rozwodzi się z żonami. Poprostu przyzwyczaili się do nich, tak jak przyzwyczaili się do kiepskich bruków, zapachów ulicznych, braku gotówki i wizyt komornika.

Ale życie trzeba pchać na nowe tory. Tak dalej być nie może. Zrewolucjonizujemy świat i życie. Postanówmy, że od dzisiaj, a ostatecznie od jutra, będzie inaczej. Że nie będziemy w pocie czoła szukali pożyczki. Że nie będziemy się więcej tłumaczyć przed żoną, skąd wracamy spóźnieni na obiad czy kolację, że nie będziemy więcej pracować za mizerne pensje. Że nie będziemy...

Tylko, że pomarzymy sobie, przynajmniej, żeśmy już świat zmienili, że jest już inaczej, że na każdego pierwszego dostajemy tyle pieniędzy, że banknotami za palamy papierosa, że słowo „wierzyciel" wogóle już przestało być znane, że każdy mąż ma prawo wysłania swej żony na Sybir, że człowiek pracuje tylko wyłącznie wówczas, gdy ma na to ochotę i nie wolno go pod żadnym pozorem do pracy zmuszać, że....

słowem, niechaj sobie każdy marzy na jaki chce temat, a w wolnych od marzeń chwilach niechaj pracuje w dalszym ciągu na kawałek suchego chleba z kiełbasą i kieliszek koniaku.

Ale wróćmy do właściwego tematu dzisiejszej sprawy, jakim jest wspomniana na wstępie „obraza moralności". Nazwa rzeczywiście idjotyczna. Przecież jeśli komuś nie podoba się owa „obraza moralności" niech nie patrzy.

Jak jest lato, jest ciepło, księżyc świeci i tak dalej i młoda para pójdzie do lasu, to co ma właściwie robić? Kłócić się? Bić się? Mówić o kryzysie? Nie.

Wtedy przychodzi t. zw. stróż moralności i prowadzi taką parę do komisarjatu. Że samo społeczeństwo odnosi się niechętnie do tego, świadczy fakt, że kiedy o stróżu domowym mówi się z szacunkiem: pan dozorca, to o stróżu moralności mówi się poprostu a niechętnie: stróż.

W LESIE.

Wieczorkiem w dniu 6 czerwca rb. kiedy było ładnie i ciepło, Antoni Król i Agnieszka Walczak poszli do lasku na „Zdrowie". Byłaby im ta eskapada wyszła może na zdrowie, gdyby nie przeszkodził im stróż moralności, który spisał miłosnej parce protokół za obrazę moralności.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Króla i Agnieszkę Walczak po 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

I wypełniaj tu człowieku przykazanie o kochaniu bliźniego.

Jerzy Krzecki.

Młoda desperatka skoczyła wprost pod śruby statku

ZE ŚWIECIA donoszą:

Do Świecia dotarła wieść o tragedji, jaka rozegrała się jednego z ostatnich dni na Wiśle w pobliżu Sartowic. Rzecz miała się następująco:

Statkiem „Saturn", należącym do tow. żeglugi rzecznej „Vistula", kursującym po Wiśle, jechała pewna młoda w wieku lat około 30, kobieta. Jechała od Grudziądza znajdując się na pokładzie statku, w pobliżu budki sternika, była zajęta jakąś robótką ręczną.

Nagle w pobliżu Sartowic, kiedy statek znajdował się na Wiśle po stronie powiatu chełmińskiego zdjęła z siebie kurtkę fokową, kapelusz, porzuciła robótki i torebkę ręczną i ku nie małemu zdziwieniu przygodnych świadków rzuciła się do wody **wprost pod śruby statku.**

Na szczęście została pochwycona przez prąd i popłynęła w głąb rzeki, trzymając się na odległości kilkuset metrów na powierzchni, poczem utonęła. Statek natychmiast stanął i wysłano łodzie ratunkowe na miejsce wypadku. Również na pomoc pośpieszyły łodzie z przejeżdżających w pobliżu hojowników, lecz mimo wszystko nie zdołano zwłok wydobyć.

Po zbadaniu pozostawionych przez denatkę rzeczy znaleziono list, jednakże nie można było ustalić, kim była pasażerka.

Co było powodem samobójstwa? Kim była owa młoda i elegancko ubrana kobieta? — pozostanie na razie tajemnicą.

Zwłok jej nie zdołano dotąd wydobyć.

—:o:—

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—1530 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci młodszych
16.00 Koncert z Ciechocinka (przez Toruń)
16.45 Małe dziecko wraca z letniska — pogadanka
17.00 Koncert
17.50 Pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert zespołu salonowego P. Rynasa
19.45 Muzyka polska
20.30 Felieton
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.10 Koncert orkiestry marynarki wojennej — z Gdyni przez Toruń
21.55 Wiadomości sportowe
22.05 Koncert
22.35 Koncert małej orkiestry P. R.
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Pogadanka dla robotników pt. *Więcej świetlic dla dzieci robotników* — wygłosi Tad. Piglowski
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.10 O wszystkim potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
21.45 Muzyka z płyt

WTOREK, 8 WRZEŚNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Sekstet kameralny Niny Mańskiej
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—1530 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Skrzynka PKO
16.00 Koncert solistów z Krakowa
16.45 Odczyt ze Lwowa
17.00 Koncert z Katowic
17.20 Programy lokalne
17.50 Pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert rozrywkowy małej orkiestry P. R.
20.25 Audycja z Poznania
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55 Koncert orkiestry symfonicznej P. R
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.30 Parę informacji
7.35 Zapowiedź programu
7.40 Muzyka z płyt
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Audycja dla dzieci. Pogadanka Edwarda Szweda pt. *Nie igrać z ogniem*
18.10 O wszystkim potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.25 Koncert reklamowy

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Nieusprawiedliwiona godzina.
Adria. Zbrodnia i kara.
Casino. Mały buntownik.
Corso. I. F. P. 1 nie odpowiada. II. Ostatnia serenada.
Europa. Straszny dwór.
Metro. Zbrodnia i kara.
Miraż. Mleczna droga.
Przedwiośnie. Czarne róże.
Palace. Kaprys markizy Pompadour.
Rialto. Jej Ekscelencja Babka.
Rakieta. Pan Twardowski.
Stylowy. Pieśń nocy.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

—:o:—

Ładne kelnerki restauratora.

WESOŁE ZABAWY W SEPARATKACH.

ZE STANISŁAWOWA donoszą:

Dokonano w Stanisławowie sensacyjnego aresztowania restauratora Mozesa Greinera, którego odstawiono do więzienia sądowego. Aresztowanie restauratora pozostaje w związku z przeprowadzonemi dochodzeniami przez brygadę sanitarną Wydziału śledczego. Mianowicie ustalono, że Greiner zatrudnił u siebie w restauracji kelnerki, które wabiły gości do jego lokalu. Kelnerki zabawiały się następnie w separatkach z gośćmi, Greiner ciągnął z tego zyski.

—:o:—

Wartownik zastrzelił sierżanta.

Zagadkowy wypadek w nocy.

JAROSŁAW, 7. 9. — Mieszkańcy ul. Kościuszki w Jarosławiu obudzeni zostali odgłosem kilku szybko po sobie następujących strzałów karabinowych. Niestety w pierwszej chwili nie udało się stwierdzić przyczyny strzelaniny nocnej. Dopiero nad ranem obiegła Jarosław ponura wiadomość o tragicznym zdarzeniu, jakie miało miejsce na terenie magazynów miejscowego pułku piechoty legjonowej. Oto, jak wstępne śledztwo wykazało w nocy między godz. 1—2 sierżant Józef Małolepszy wraz z kapralem Siwym dowódcą warty, pełniącej służbę tej nocy, wybrali się na obchód w celu sprawdzenia posterunków, pełniących służbę i kiedy obaj podeszli do miejsca, na którym pełnił wartę Dymitr Troszczyński, tenże z niewiadomych przyczyn i w zupełnie niewytłumaczonych okolicznościach skierował karabin w stronę nadchodzących, oddając kilka strzałów. Okazało się, iż kule trafiły sierżanta Małolepszego ciężko go raniąc, tak że ten przewieziony do szpitala garnizonowego po kilku godzinach wśród męczarni

zakończył życie.

Tragiczne to zdarzenie budzi ogólne zainteresowanie tembardziej, że Troszczyński bezpośrednio po oddaniu strzałów do sierżanta Małolepszego skierował broń w kierunku własnej skroni oddając strzał i ciężko się raniąc. Stan Troszczyńskiego jest bardzo ciężki i lekarze nie rokują wielkich nadziei utrzymania go przy życiu Na miejsce zjechały wojskowe władze śledcze celem rozwikłania tej tragicznej w skutkach zagadki.

Skarb w pace materiału.

WYROK NA PRZEMYTNIKÓW WALUT.

GDYNIA, 7. 9. — Sąd Okręgowy w Gdyni wydał wyrok w głośnej sprawie przemytu walut do Gdańska przez właścicieli firm Negowski i S-ka, Klemensa Negowskiego i Izraela Rozenbluma.

Sąd stwierdził, że Rozenblum wiedział, iż w paczce wysłanej do Mendelsonów do Gdańska znajdowały się pieniądze i dlatego za współudział w przemycie skazał go na półtora roku więzienia, 20,000 zł. grzywny i pokrycie 2080 zł. kosztów sądowych, a Negowskiego jako odpowiedzialnego kierownika firmy za niedozór przy pakowaniu przesyłki na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 10,000 zł. grzywny i 1000 zł. kosztów.

—oOo—

12 wędrujących chłopców

otrzymało bilety ulgowe.

Z TORUNIA DONOSZĄ:

W związku z notatką o 12 chłopcach Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy oświadcza, że przez specjalnego wysłannika stwierdzono na miejscu, w obozie pracy, iż chłopcy opuścili obóz po pięciu-godzinnym tam pobycie, zdawszy uprzednio umundurowanie, przyczem nie dopełnili formalności i nie zażądali zaświadczeń zwolnienia.

Niezależnie od tego Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Toruniu nakarmiło niedoszłych junaków i wydało im ulgowe bilety na przejazd do miejsc ich zamieszkania w powiecie rawickim.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

MYRA CRUHENBERG.

KOBIETA.

— Łaskawa pani, czy mogę mieć nadzieję, że panią jeszcze ujrzę?

— Nie, to jest wykluczone!

— Miałbym pani wiele do powiedzenia.

— Więc proszę, niech pan mówi!

— Tutaj, w towarzystwie, to nie jest możliwe. To co mam pani do powiedzenia, można powiedzieć tylko w cztery oczy.

— Gdzie?

— W moim mieszkaniu. Jutro!

— Pan oszalał!

— A więc żadnej nadziei?

— Żadnej.

Nazajutrz wieczorem pojawia się w jego mieszkaniu.

— Wpadłam tylko na sekundę, aby zaoszczędzić panu daremnego czekania.

— Dziękuję, łaskawa pani. Czy nie zechciałaby królowa zdjąć palta?

— Wykluczone. Muszę już odejść.

— Chyba pani nie wierzy sama, że panią tak odrazu wypuszczę?

— Ciekawa jestem, w jaki sposób pan to uczyni?

— Poprostu zamknę drzwi na klucz.

— Zawołam policję!

— Łaskawa pani...

— Proszę mnie nie dotykać!

— Niech mi pani przynajmniej przyrzeknie że ją niebawem zobaczę.

— Nigdy już nie przestąpię progu pańskiego mieszkania!

— Więc będę jutro oczekiwał panią u Fre-Catalana.

— Nie przyjdę!

Nazajutrz wieczorem czekał daremnie. Zatelefonował do niej.

— Hallo! Łaskawa pani, czekam tutaj już od godziny u Fre-Catalana.

— Powiedziałam przecież, że nie przyjdę.

— Mam nadzieję, że jednak...

— Jeśli ja mówię „nie", to pozostaje „nie"!

— O ile pani nie jest tchórzem, to przyjdzie pani do mnie pojutrze.

—Nigdy w życiu! Zresztą jutro wydaje się pan być zajęty.

— Skąd pani to na myśl przyszło?

— Ponieważ zaprasza mnie pan na pojutrze. Jutro przychodzi prawdopodobnie jakaś inna kobieta?

— Jeśli mam być szczery, to tak.

— W takim razie odwoła pan tę wizytę!

— To bardzo trudna sprawa.

— Dla chcącego niema nic trudnego. Przyjdę jutro!

Następnego wieczoru przychodzi do jego mieszkania.

— Drugie nakrycie było prawdopodobnie przeznaczone dla tamtej kobiety?

— Odwołam tę wizytę.

— Dziękuję, nie ruszę niczego. Nie biorę niczego, co nie jest dla mnie przeznaczone.

— W takim razie ja wezmę nakrycie tej damy, a pani oddam moje.

— Chyba że tak!

— Białe wino, czy czerwone?

— Nie wolno mi pić, bo odrazu jestem podchmielona.

— Czyż to byłoby takim wielkim nieszczęściem?

— Niech pan nie zadaje tyle pytań!

— Jestem taki zakochany, łaskawa pani!

— Powtarzał pan to już niejednokrotnie.

— Pani sobie ze mnie żartuje. Wogóle już się nie odezwę!

— No i co?

— Proszę?

— Pańskie milczenie nie jest zajmujące.

— Czegoż chciałaby pani najchętniej posłuchać?

— Naprzykład, że pan jest we mnie zakochany.

— Powiedziała pani przecież przed chwilą...

— Pan się przyczepia do każdego słowa! Czy przechodzimy tutaj kurs logiki?

— Czy mogę panią chociaż raz pocałować!

— Przy najmniejszej próbie— opuszczę pańskie mieszkanie!

— Trudno! W takim razie zrezygnuję!.

— Niech mi pan zdradzi jedno...

— Co mianowicie?

— Jestem w pańskim mieszkaniu, jesteśmy sami, piliśmy wino... dlaczego pan mnie właściwie nie całuje?..

SPORT.

Takiej kompromitacji jeszcze nie było!

Madeyski bramkarzem z drewnianymi rękami

Kiedy piłkarze reprezentacyjni Polski wyjeżdżali do Belgradu i Rygi wśród licznych głosów opinii sportowej znalazły się i takie, które pesymistycznie oceniały szanse na jednym i na drugim froncie.

Okazało się, że właśnie te głosy były uzasadnione. Oba wyniki: kompromitująca porażka z Jugosławią w stosunku 3:9 (0:5) i remis z Łotwą 3:3 (2:0) zaszczytu polskiemu piłkarstwu nie przyniosą. Zwłaszcza wysokocyfrowa przegrana w Belgradzie. Drużyna nasza grała bardzo słabo, szczególnie przed przerwą. Nie sposób więc z całej jedenastki mieć

pretensje do jednostek.

Ale nie można pominąć faktu, zresztą potwierdzonego niemal jednogłośnie, że p. kpt. Kałuża popełnił kardynalny błąd, wstawiając do bramki Madeyskiego, który wszystkie pięć puszczone bramki mógł obronić.

Nie sposób przecież, by atak odbijał to co już utracono dzięki słabej grze formacji.

I o ile, naszym zdaniem, trudno mieć do p. Kałuży pretensje o ogólne zestawienie drużyny, to jeśli chodzi o Madeyskiego, kpt. zw. PZPN. niewątpliwie ponosi za „faux pas" winę.

Tym niemniej, gdyby się tak stało, nic już nie uratuje nas przed kompromitacją wobec mocarstw piłkarskich w Europie.

JUGOSŁAWIA — POLSKA 9:3 (5:0)

Mecz piłkarski z Jugosławią zakończył się kompromitującą porażką naszych piłkarzy.

Po sukcesach na Olimpiadzie faworytem meczu z Jugosławią była Polska, tym więc przykrzejszy jest dla nas wynik. Polacy wystąpili w składzie: Madeyski, Martyna, Gałecki, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec, Szerfke, Peterek, God i Wodarz.

W 8-ej minucie Martyna został kontuzjowany i opuścił boisko, a zastąpił go Góra.

Po przerwie zamiast Madeyskiego w bramce zagrał Andrzejewski.

Jugosłowianie przeprowadzili w swej drużynie w ostatniej chwili nieznaczne zmiany.

Już od początku meczu Jugosławia narzuciła gwałtowne tempo, które utrzymała do samego końca. Polska grała dziwnie słabo i poza Gałeckim, Wodarzem i Kotlarczykiem żaden z naszych piłkarzy nie stanął na wysokości zadania.

Kiedy Jugosłowianie, dopingowani gorąco przez swą publiczność, zaczęli strzelać jedną bramkę po drugiej, do drużyny polskiej wkradł się zupełny chaos i dopiero po przerwie Polacy

zaczęli grać celowo.

U Jugosłowian najlepszym graczem był Marjanovic, który zdobył aż 4 bramki. Resztę bramek zdobyli: Tirnancic 2, Lojancic, Bojovic i Perlic po jednej.

Dla Polski Peterek zdobył 2 bramki (w tem 1 z karnego) oraz Wodarz.

Sędziował p. Krist (Praga).

POLSKA — ŁOTWA 3:3 (2:0).

Pierwsza połowa meczu upłynęła pod znakiem stałej przewagi Polski, a i po przerwie początkowo przeważała Polska i prowadziła nawet 3:0.

Dopiero po tej bramce Łotysze przeszli do gwałtownych ataków, a ponieważ Polacy nie wytrzymali tempa Łotwa potrafiła wyrównać.

W drużynie polskiej najlepiej grali Szczepaniak i Matjas.

Łodzianin Miller był b. mało zatrudniony

Bramki dla Polski zdobyli Westal i Matias, po przerwie Szwarc, zaś dla Łotwy Peterson 1 i Positis 2.

Sędziował p. Frankenstein (Wiedeń).

Polska wystąpiła w składzie: Tatuś, Szczepaniak, Joksz, Ziżka, Cebulak, Lesiak i Miller, Matias, Westal, Piontek i Szwarc.

Publiczności ponad 10.000.

Szczypiorniak i hazena.

Ł.K.S. NADAL NA CZELE.

Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych.

W szczypiorniaku klasy A uzyskano wyniki oczekiwane.

ŁKS zwyciężył wycokocyfrowo zespół „Strzelca" i uzyskał walcower z WKS-em wobec tego nadal prowadzi zdecydowanie w tabeli.

IKP odniósł dalsze dwa zwycięstwa, to też najpoważniej zagraża Czerwonym. Jednak należy pamiętać, że zespół fabryczny posiada już 3 pkt. stracone, a tymczasem ŁKS ani jednego, lecz spotkanie mimo to pomiędzy ŁKS-em a IKP. oczekiwane jest z wielką niecierpliwością i należyć będzie do najciekawszych spotkań.

Słabiej niż się spodziewano gra ostatnio zespół Wojskowych, a nawet na mecz z ŁKS-em wcale się nie stawili z niewiadomych przyczyn.

Harcerze nadal wykazują spadek formy, wobec tego należą bezwątpienia do grupy Outsiderów.

Zespół Zjednoczonych wystąpił ostatnio w swym dawnym składzie, to też zagrał o klasę lepiej niż poprzednio.

Jednak w spotkaniu z IKP. przy stanie 5:3 dla IKP niezadowoleni z prowadzenia zawodów przez p. Węgierskiego na 5 minut przed końcem, opuścili boisko, wobec czego sędzia zmuszony był odgwizdać walcower dla IKP.

Mecz TUR — SKS został w ostatniej chwili odwołany.

Należy zaznaczyć że WSS. ŁOZPR. ofiarował nagrodę przechodnią dla zespołu szczypiorniaka klasy A okręgu łódzkiego za grę poprawną.

Nagrodę otrzymuje ten zespół, który w czasie trwania rozgrywek zdobędzie największą ilość pkt.

Przy klasyfikowaniu brane będą pod uwagę: znajomość przepisów, fair gra, opanowanie techniczne, karność zespołu, zachowanie się, oraz prezentacja drużyny pod względem technicznym.

Wyznaczone dalsze rozgrywki w szczypiorniaka klasy B, zostały prawie że wszystkie odwołane z powodu zajętych boisk.

Szczegółowe wyniki z odbytych zawodów przedstawiają się następująco:

Szczypiorniak kl. A.

ŁKS. — SKS. 13:1 (5:0).
IKP. — Zjednoczone 5:0 walcower.
TUR. — WKS. 10:2 (4:1).
Makkabi — HKS 6:4 (3:1).
IKP — Makkabi 10:2 (5:1).
ŁKS. — WKS. 5:0 walcower.

* * *

W związku z meczem w hazenę Warszawa — Łódź odbyły się w dniu wczorajszym na boisku IKP zawody treningowe w hazenie reprezentacji teamów Łodzi.

Zwycięstwo po dość ciekawej naogół grze odniósł team B w stosunku 3:2 (1:0). Bramki zdobyły dla zwycięzcv Zelżanka 2 i Skopówna, zaś dla pokonanych Głażewska i Gruszczyńska.

Podczas zawodów odbywała się zamiana poszczególnych zawodniczek na różne pozycje, gdyż kpt. związkowy p. Łuchniak, pragnął zobaczyć dokładnie grę, ażeby ustalić w tych dniach definitywnie już skład Łodzi. Sędziował p. Kościelski.

Jednak przypuszczalny skład Łodzi przedstawiać się będzie następująco: Zelzanka I (HKS), Nawrocka (IKP) Materżanka (Zjedn.) Filipiakówna, Kasperska, Gruszczyńska, Głażewska, Janicka (wszystkie z IKP.) i Zelzanka II (HKS).

Na zawodach obecny był p. Lipiński kpt. hazeny PZPR., w celu obejrzenia formy u poszczególnych zawodniczek łódzkich w związku z mającym się odbyć meczem Polska — Jugosławia.

Jutro zjemy na obiad

Zupę kalafiorową, — schab z kapustą, — borówki.

MECZ TOWARZYSKI.

Ł.K.S. zwyciężył Łódź 3:2 (2:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym na stadionie ŁKS-u mecz towarzyski między ligowym ŁKS-em a Reprezentacją klasy A zakończył się nieznacznym zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 3:2 (2:0).

W pierwszej połowie ŁKS miał lekką przewagę, zaś po przerwie gra się wyrównała. ŁKS wystąpił w składzie mocno osłabionym z pięciu rez., co wpłynęło znacznie na poziom gry.

Mecz był nieciekawy i toczył się w ospałym tempie. W pierwszej połowie ŁKS strzela dwie bramki przez Sowiaka, zaś po przerwie zdobywa jeszcze jedną bramkę przez Wolskiego.

Bramki dla reprezentacji zdobyli Owczarek i Świętosławski.

Sędziował p. Otto.

„Brygada" pokonała „Ruch"

Sensacyjna klęska piłkarskiego mistrza Polski w Częstochowie.

W Częstochowie odbył się mecz towarzyski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a częstochowską Brygadą.

Zwyciężyła niespodziewanie Brygada w stosunku 2:1. (2:0).

Ruch wystąpił bez olimpijczyków, ale z Wilimowskim w ataku. Ze względu na ulewny deszcz mecz został skrócony do 50 minut (2×25 minut).

Dzień ŁOZPN w Pabianicach

P.T.C. — Burza 6:0 (1:0) K.E, — Sokół 2:5 (0:3)

Wczoraj w Pabianicach w ramach „Dnia ŁOZPN" odbyły się dwa mecze piłkarskie, a mianowicie: PTC. — Burza i Sokół — K.E.

Pierwszy z tych meczów zakończył się wysokim zwycięstwem PTC w stosunku 6:0 (1:0). Porażkę Burzy tłumaczy w pewnym stopniu fakt wystąpienia tejże bez trzech najlepszych jej piłkarzy: Hapego, Beyera i Raucherta.

Natomiast PTC. skorzystało z przysługującego uprawnienia i wystąpiło z dyskwalifikowanymi Krzymuskim i Karbowiakiem.

Po niezwykle ciekawym przebiegu meczu dał on ostatecznie zwycięstwo PTC. Bramki zdobyli: Kostowski 4, Milczarek 1 i jedna samobójcza.

Widzów przeszło 1500 osób.

Drugi mecz towarzyski Sokół — K.E. po bezładnej kopaninie zwyciężył 5:2 (3:0) Sokół.

„SOKOLI" LEPSI

od lekkoatletów Geyera.

Na boisku Sokoła odbył się mecz lekkoatletyczny Sokół—Geyer, który zakończył się zwycięstwem sokołów w stosunku — 56:48.

Wyniki szczegółowe były następujące:

bieg 100 mtr. — 1) Maciaszczyk K. — 12.6 sek przed Lindnerem (Sokół)

400 mtr. — 1) Hartman (G.) 53,5 przed Maciaszczykiem K. 54.5.

Bieg 1500 mtr. — 1) Rutkowski (G.) 4.27,,2 przed Katarzyńskim (G.) 4,33,8.

Sztafeta 4 razy po 100 mtr. 1) Geyer: 48,1 sek. Sokołem 48.2 sek.

Skok wdal 1) Maciaszczyk W. (S) 6,20 mtr. przed Hartmanem (G) 6.13 mtr.

Skok wzwyż Maciaszczyk W. 1.70 mtr. przed Hartmanem 1.64 mtr.

Tyczka 1) Maciaszczyk K. 3,25 mtr. przed Maciaszczykiem W.

Rzut oszczepem 1) Hartman 45.16 mtr przed Maciaszczykiem W. 38.56 mtr.

Kula 1) Lindner (S.) 11.86 mtr. przed Maciaszczykiem W. 11.55 mtr.

Dysk 1) Lindner 34.49 przed Kupieckim (G.) 32.37 mtr.

Zainteresowanie zawodami duże.

Sport w kilku słowach.

— Został rozegrany na kortach Wimy mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe klasy B grupy środkowej między Wimą a Warszawianką. Mecz wygrała Wima w stosunku 5:2. Wima wygrała wszystkie spotkania, a wobec niepogody ostatnie dwie gry skreczowała. Dzięki temu zwycięstwu Wima zakwalifikowała się do finału grupy gdzie spotka się z warszawskim AZS.

— W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie towarzyski mecz bokserski między stołeczną Polonią a poznańską Wartą, który zakończył się nieoczekiwanie zwycięstwem Polonii w stosunku 10:6.

— W Warszawie odbyły się wyścigi kolarskie z okazji 50-lecia jubileuszu WTC W biegu sprinterów zwyciężył Pusz przed Kieliszkiem i Klausem. W biegu szosowym Warszawa —Radom— Warszawa (210 klm). pierwsze miejsce zajął Stahl 4,40,42 przed Fajgem 4,50,33. Hofsznajder z ŁKS. zajął siódme miejsce. Wyścig ten odbył się za motorami.

— W Katowicach bawiła Cracovia, która pokonała w meczu towarzyskim miejscowy klub sportowy 06 Katowice, w stosunku 4:2 (1:2) Cracovia zasłużyła na zwycięstwo i grała bardzo dobrze mimo iż wystąpiła z paru rezerwowymi.

— W meczach piłkarskich zagranicą w Oslo Finlandia pokonała Norwegię 2:0 zaś we Wiedniu Sparta uzyskała wynik bezbramkowy 0:0 z Austrią.

— W niedzielę odbył się w Wiedniu międzypaństwowy mecz bokserski Austria —Włochy, zakończony wynikiem remisowym 8:8. Niespodzianką meczu było zwycięstwo Austriaków Zoignera w wadze ciężkiej nad Włochem de Marchi.

W Warszawie odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Najciekawsze wyniki były następujące: skok wzwyż — Gierutto 1.85 tmr. wdal — Hanke 7.19, mtr. bieg 100 mtr. — Trojanowski 11 sek.

Zapowiedziany na sobotę trójmecz lekkoatletyczny IKP—PKS—Wima z powodu niepogody i rozmokłego boiska nie odbył się.

W finałach turnieju tenisowego w Bytomiu w grze podwójnej panów para polska: Tarłowski, Bratek, pokonała parę niemiecką Gerstel, Franke 6:2, 6:3, 6:1.

W grze pojedyńczej pań — Koppel pokonała Volkmerównę 6:4, 6:3.

W grze pojedyńczej panów — do finału weszli: Tarłowski i Gerstel jednak z powodu niepogody spotkanie ich nie odbyło się.

W dniu wczorajszym odbyły się finały mistrzostw tenisowych Lwowa.

W grze pojedyńczej panów Hebda pokonał Wittmana 7:9, 6:1, 6:0, 6:1, zaś w grze pojedyńczej pań, Jędrzejowska pokonała Neumanównę 6:1, 6:1.

W grze mieszanej — para Jędrzejowska, Hebda pokonała parę Neumanówna, Wittman 3:6, 6:1, 6:1.

Łódzki Tur zorganizował „dzień sportu", drużyn robotniczych przy udziale ok. 200 zawodników.

W konkurencjach wyniki były następujące:

60 mtr. pań: 1) Kobielańska (Tur Łódź) 8.8 sek., przed Zarzycką (Tur. Ł.)

bieg 400 mtr. panów: 1) Skalny (Tur. Ł.) 58.1 sek. przed Bąkiem 58.8 sek.

Bieg 100 mtr. 1) Wojciechowski (Tur Pabian.) 11.4 przed Falkowskim (Łódź)— 11:7.

W meczu piłkarskim w finale pierwsze miejsce zajął Tur bijąć Gwiazdę 1:0.

W koszykówce męskiej pierwsze miejsce zdobył również Tur Łódź, bijąc Jutrznię 15:11 (1:4).

W siatkówce męskiej pierwsze miejsce zdobył Tur przed Hapoelem i Jutrznią.

Nowe rekordy

na zawodach juniorów.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Sokoła mecz lekkoatletyczny juniorów Sokół - Kruszeender, który zakończył się wynikiem remisowym 42:42, przyczem więcej pierwszych miejsc zdobył Sokół.

Na meczu tym zostały ustanowione 2 b. dobre rekordy okręgu juniorów: w skoku wzwyż, Sznitdke (KE) uzyskał 1.70 m. zaś w rzucie kulą Placek (S.) 13,55 mtr.

PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ!

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R.P. w Łodzi — podaje do wiadomości, że w dniu 8 września r.b o godzinie 18,30 w lokalu własnym przy ul. Żwirki nr. 8, odbędzie się zebranie wszystkich członków, celem omówienia organizowania drużyn LOPP oraz uzupełnienie ewidencji biorących udział w P.W. i W.F.

ODCZYT W P. O. W.

Zarząd Koła Związku Peowiaków zawiadamia swych członków, że w dniu 9 bm. (środa) o godz. 17 m. 30 w lokalu Koła, Sienkiewicza 23, W. Malinowski wygłosi odczyt pod tytułem:

„Rola i stanowisko Peowiaków w społeczeństwie".

Zarząd Koła prosi członków o jak najliczniejsze przybycie".

Życie sportowe Zgierza.

SOKÓŁ — BORUTA 2:0 (1:0).

Wczoraj na boisku Sokoła odbył się mecz piłki nożnej między miejscowymi drużynami Sokół — Boruta, który zgromadził na boisku nienotowaną w tym sezonie liczbę publiczności, złożonej z sympatyków obu drużyn, które wystąpiły w swych najlepszych składach.

Od początku rozwinięto znaczne tempo Przy piłce stale znajduje się Sokół. Rychło jednak następuje wyrównanie gry, która już do przerwy toczy się bez wyraźnej przewagi żadnej z drużyn, mimo że walka wre stale w ogromnym natężeniu. W tym czasie dały się zaobserwować zdolności obu przeciwników i przyznać należy więcej plusów Sokołowi, który mimo równości gry był lepszy technicznie. W akcji udział brała cała drużyna, uzupełniając się wzajemnie, czego np. brakło Borucie, której atak nie miał połączenia z resztą drużyny. Najlepiej u obu zespołów wypadła obrona. Z Boruty Dzierbicki i Wiaderkiewicz dorównywali Tuszyńskiemu i Czubakowskiemu. Jedynie bramkarze może różnili się przyczem lepszym okazał się Podgórski z Sokoła.

W 40 minucie Sokół uzyskał prowadzenie przez Kałżyńskiego, który głową wykończył b. dobry korner R. Mamińskiego. Bramka ta przygnębiła nieco Borutę.

Po przerwie akcja toczy się również w ożywionym tempie, przyczem stroną atakującą staje się Sokół, który w ciągu całego meczu zachowuje niesłabnącą żywotność. Boruta znajduje się obecnie więcej w defenzywie. Atak Sokoła dobry w polu nie może sobie poradzić z obrońcami, którzy nie dopuszczają do strzału na bramkę i prawie zawsze skutecznie interweniują odrzucając piłkę daleko na boisko. Gospodarzom udaje się jeszcze jedną ramkę uzyskać przez Kornackiego, nowego środkowego Sokoła, który na swym stanowisku okazał się znakomity, prowadząc atak bardzo dobrze. Wynik 2:0 pozost. już do końca meczu, mimo usiłowań Boruty, która dąży do wyrównania, względnie choćby uzyskania honorowej bramki. Wyniku meczu wcale nie należy uważać za hańbiący dla Boruty, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Sokół remisował z drużynami „A" klasowymi względnie odnosił zwycięstwa. Zespół „Boruty" grający dosłownie drugi mecz musiał ulec zgranym, doświadczonym i rozumiejącym się graczom gospodarzy. Boruta musi jeszcze popracować a stanie się napewno groźny dla Sokoła. Obecnie są tutaj doskonali gracze-soliści, którzy zespołowo jednak wypadają gorzej.

—:O:—

CIĄGNIENIE

Pożyczki Inwestycyjnej.

Po 5000 zł: 200—20, 222—1, 431—49. 431—49. 998—47. 1187—45, 1481—42, 1539—14, 4443—17, 4913—33, 5548—38, 5829—24, 6810—16, 7066—50, 7722—38, 8229—24, 8346—23, 8823—25, 9670—33, 9919—15, 10099—42, 10140—33, 10721—24, 11100—10, 114422—22, 12161—39, 12162—18, 12769—19, 13308—26, 14572—45, 14746—4, 149449—35, 15245—26, 15733—30, 16128—47, 16335—49, 16596—42, 16783—6, 16698—40, 18119—7, 18207—44, 19669—22 20144—27, 20859—30, 21065—34, 21515—48, 22232—8, 22800—30.

Po 2000 zł: 5—36, 12—36, 191—5, 344—5, 522—37, 683—23, 1159—27, 1383—24, 1471—49, 1877—50, 2285—10, 2313—39, 2592—49, 2731—5, 3131—23, 3311—5, 3626—49, 4023—33, 4230—50, 4565—37, 4861—23, 5234—47, 5410—36, 5632—27, 5705—24, 5910—24, 6418—33, 6526—27, 6718—47, 6843—49 7134 — 5, 7221 — 47, 7328 — 34, 7887 — 23, 8178 — 34, 8178 — 47, 8315 — 38, 8167 — 1, 8727 — 50, 8793 — 10, 8846 — 5, 8852 — 47, 9292 — 38, 9614 — 50, 10017 — 37, 10395 — 1, 10498 — 37, 10681 — 50, 10783 — 35 10716 — 47, 10785 — 25, 10830 — 41, 11264 — 10, 11631 — 47, 11632 — 33, 11781 — 24 12362 — 34, 12753 — 50, 13432 — 5, 13723 — 1, 14270 — 50, 14510 — 40, 14834 — 33, 15100 — 41, 15244 — 37, 15799 — 1, 15439 — 38, 15510 — 7, 16062 — 32, 16116 — 47 16340 — 32, 16298 — 36, 16399 — 39, 16510 — 39, 16609 — 34, 17094 — 23, 17541 — 38 18156 — 41, 18243 — 39, 18358 — 27, 18727 — 50, 18804 — 5, 18928 — 39, 18985 — 50 19270 — 1, 19322 — 32, 19419 — 50, 19445 — 47, 19462 — 27, 19610 — 24, 19670 — 49 19826 — 34, 19942 — 10, 20509 — 33, 20517 — 5, 20715 — 32, 21035 — 10, 22185 — 41 22369 — 38, 22568 — 5, 22899 — 32.

WINSZUJEMY.

Jutro. Adrianowi.
Wschód słońca 4.58.
Zachód słońca 18.08.
Długość dnia 1?.10.
Ubyło dnia 3.42.
Tydzień 37.

Dobroczynne skutki diety
OTŁUSZCZENIE SERCA
NIE JEST TAKIE GROŻNE, JAK WIELU SĄDZI.

Gdy chodzi o sprawy sercowe laicy mają zwyczaj przykładać do nich więcej wagi, niż do innych chorób. Jest to dobre i złe. Dobre, że lęk przed następstwami potęguje w nich troskę o zdrowie. Złe, że stwarza czasami świadomość choroby tam gdzie jej nie ma lub nie należy o niej mówić przynajmniej. „Mam otłuszczenie mięśnia sercowego" — zwierza się ktoś z lękiem.

Bardzo możliwe, ale czy człowiek, mówiący te słowa ma pełną świadomość swej „choroby"?

Przedewszystkiem należałoby wyprowadzić go z błędu, że jest to choroba. Otłuszczenie serca bowiem jest stanem, który występuje zazwyczaj w ogólnej otyłości. Czemu więc grube pokłady tłuszczu w ścianie brzusznej miałyby być mniej szkodliwe dla zdrowia, niż otłuszczenie serca? Wydaje się raczej prawdopodobnem, że

nadmierna waga ciała

więcej obarcza i utrudnia pracę serca, niż jego otłuszczenie. Jeśli zważymy ponadto, że nagromadzony tłuszcz w narządach jamy brzusznej podnosi przeponę, to ucisk tej ostatniej na serce i płuca bardziej usprawiedliwia krótki oddech i duszności, niż pokład tłuszczu dokoła serca.

Jak należy sobie wyobrazić otłuszczenie serca?

Na samem mięśniu sercowym tłuszcz odkłada się zazwyczaj w małej ilości, wypełniając tylko brózdy, wzdłuż których biegną naczynia krwionośne i nerwy. Bardzo rzadko warstwa tłuszczu wzrasta do mięśnia. Przeważna jego ilość odkłada się na błonie obejmującej serce nakształt worka. Wewnątrz worka tłuszcz się nie odkłada. W wypadkach zaś, kiedy mówimy o znacznem otłuszczeniu serca, tłuszcz odkłada się na zewnątrz worka, tworząc niejako pogrubienie jego zewnętrznej błony. Rodzi się tedy pytanie, czy ta nieistniejąca w warunkach normalnych powłoka tłuszczowa stanowi dla serca balast? Czy z tego powodu serce jest skrępowane w swych ruchach? Czy krótki oddech, na który chorzy skarżą się czasem, jest wyrazem niemożności rozkurczania się serca? Wydaje się to mało prawdopodobne. Stwierdzono bowiem nieraz grube pokłady tłuszczu dokoła serca u ludzi, którzy za życia nie skarżyli się na żadne dolegliwości. I odwrotnie u ludzi, u których skargi na duszność rzucano na karb wybitnego otłuszczenia serca, stwierdzono minimalne złogi tłuszczu. Zatem skargi chorego nie mogą być wykładnikiem co do stopnia ani co do otłuszczenia serca wogóle. Należy raczej liczyć się w takich razach ze stanem ogólnej otyłości i w tą stronę skierować oręż.

Nie należy mieszać z otłuszczeniem serca t. zwanego zwyrodnienia tłuszczowego, kiedy poszczególne włókna mięsne ulegają nacieczeniu kropelkami tłuszczu. Jest to proces zupełnie inny i nie ma nic wspólnego z mechanicznem odkładaniem się rezerw tkanki tłuszczowej. W przeciwieństwie do otłuszczenia zwyrodnienie tłuszczowe zmienia zupełnie wartość konstruktywną serca i obniża jego sprawność. Tłumaczy się to tem, że tkanka tłuszczowa choć wiotka

nie ma zdolności kurczenia się.

Tkanka tłuszczowa jest mniej elastyczna od mięsnej, jest bardziej krucha i dlatego ustępuje pod naporem fali krwi.

Ten stan degeneracji, zwyrodnienia mięśnia sercowego jest następstwem różnych spraw zapalnych, toczących się w mięśniu sercowym względnie na zastawkach, albo też w nerkach, skąd trucizny i jady wędrują prądem krwi do serca, uszkadzając jego włókna. Takie same zmiany mogą powstać w mięśniu sercowym pod wpływem nadużycia alkoholu, względnie naskutek zatrucia innymi jadami.

Wracając do otłuszczenia mięśnia sercowego należy dodać, że dolegliwości, jakie często niesłusznie jemu przypisujemy, można zwalczyć,

pokonawszy otyłość ogólną.

Tylko drogą zmiany diety i trybu życia można osiągnąć poprawę w stanie ogólnym.

Odtłuszczenie ustroju musi być przeprowadzone racjonalnie pod kierunkiem i obserwacją lekarza, gdyż nie o względy kosmetyczne tu chodzi, ale o usprawnienie czynności serca.

Rzecz jasna, że dla obniżenia wagi ciała dieta musi być skąpa, by straty były większe, anizeli przybory. W pierwszym rzędzie należy ograniczyć dowóz tłuszczu i doprowadzić do minimum białka i węglowodany. Duże znaczenie ma też ograniczenie dowozu płynów, co oszczędza pracę serca.

Diet jest cały szereg. Wszystkie one zmierzają tą czy inną drogą do tego samego celu. Taki sam cel spalenia rezerw, pokładów tłuszczowych ma zmiana trybu życia. Ospałość, rozleniwienie, cechujące otyłych sprzyjają odkładaniu się tłuszczów. Ruch, spacery, gimnastyka, kąpiele i nacierania — przyśpieszają przemianę materii i usprawniają czynność serca.

PODSŁUCHANE

„LUNATYK".

Policjant widzi, jak jakiś złodziejaszek wdrapawszy się na pierwsze piętro willi bogatego bankiera, wchodzi przez okno do wnętrza.

— Hej, co pan tam robi?

— Pst... panie posterunkowy! Jestem lunatykiem! Ani słówka więcej, bo spadnę na dół.

MĄDRY LEKARZ.

— Pani ma za mało ruchu!

— Ależ panie doktorze, przecież niemal codziennie jestem na dancingu!

— O widzi pani, nie mówiłem, siedzenie pani szkodzi.

NOWY LOT PRZEZ ATLANTYK.



Amerykański samolot „Lady Paece" na którym Dick Merrill w towarzystwie aktora filmowego Harry Richmana przeleciał przez Atlantyk w ciągu 15 godzin.

Materace z... mięsa.
„PORCJA ŻELAZNA" DLA OBLĘŻONYCH

Niema — jak się zdaje — na świecie żołądka, któryby mógł strawić materac z końskiego włosienia. Materac sporządza się jednak także z trawy morskiej, a czasem nawet z pospolitego siana. Takie materace mogłaby od biedy zjeść krowa, bez szkody dla swego zdrowia, ale człowiek nawet i tych sianowych materacy nie mógłby strawić. Najnowszą nowością w przemyśle tapicerskim są jednak

materace z mięsa;

te mogłyby w czasie oblężenia i głodu stanowić żelazną porcję, którąby się mieszkańcy oblężonego i wygłodzonego miasta mogli w ostateczności pożywić.

Historia tych materaców jest następująca: Zaczęło się od nici chirurgicznych. Chirurgowie muszą zszywać rany zadane przez operację i posługują się do tego celu nićmi. Jeśli idzie o rany zewnętrzne, to do ich zszywania używa się nici jedwabnych, które po zagojeniu się rany zostają usunięte. Jeżeli jednak rana znajduje się głęboko we wnątrz organizmu musi się używać nici, które organizm zdolny

jest sobie przyswoić.

Nici takie robi się z kiszek zwierząt, pierwotnie używano nici z kiszek kocich, później z baranich. Nici te zwane „katgut" nie zadowalały jednak wszystkich chirurgów, przeto biochemicy rozejrzeli się za innym materiałem, któryby lepiej spełniał zadanie. Znaleziono też ten materiał w włóknach mięsnych, które wydobywano z muskułów zwierząt (najczęściej koni), i po poddaniu odpowiednim zabiegom, sporządzano nici o wielkiej wytrzymałości, a mające tę własność, że organizm łatwo je asymiluje. Owe mięsne nici, zwane „carnofil" zastosowano również tytułem próby

do wyrobu sukna,

mieszając ich przędziwa z wełną owczą. Rezultat był zupełnie zadowalający, gdy ilość carnofilu nie była zbyt wielka. Z samych mięsnych nici nie można tkać materiałów ubraniowych, gdyż są zbyt sztywne. Nadają się one jednak znakomicie do tej roli, do jakiej używa się końskiego włosia, a więc do wyrobu materaców. W Ameryce, kraju polującym na sensację można się już spotkać z materacem z mięsa; jest to jednak tylko sensacja, bez praktycznego znaczenia, albowiem materace takie są o wiele droższe od materaców z najlepszego włosienia.

Najwspanialszy pancernik angielski
nie oprze się samolotom-bombowcom.

Dla eskadr bombardujących krążowniki, eskortujące okręty transportowe, nie stanowią już przeszkody w dokonaniu

dzieła zniszczenia

samoloty, mające możność zjawienia się w każdej chwili nad portami czy bazami operacyjnemi, mogą również obrzucić bombami okręty wojenne, stojące na kotwicy. Baterie przeciwlotnicze i eskadry myśliwskie, gotowe do ataku, nie zmieniają faktu, że w każdej chwili zjawić się mogą w powietrzu nieprzyjacielskie samoloty bombowe, które bombami dokonać mogą dużego zniszczenia.

Sukcesy lotników włoskich w Abisynii skierowują uwagę W. Brytanii na morze Śródziemne. Anglia, posiadająca na morzu Śródziemnem cztery bazy morskie: Aleksandrię, Haife, Famagustę na Cyprze i La Valetta na Malcie, nie posiada środków, mogących osłonić flotę morską przed atakami samolotów włoskich.

Lotnictwo włoskie posiada swoje najbliższe bazy w Tobruku i w Libii i na wyspie Leros na morzu Egejskim. Odległość Leros od Haify wynosi 750 km., a od Famagusty i Aleksandrii 700 km. Tobruk natomiast oddalony od Aleksandrii o 600 zaledwie kilometrów. Aleksandria więc jest zagrożona przez dwa punkty koncentracji włoskich sił powietrznych. Odległość 700 km. nie stanowi

żadnej przeszkody.

Włoskie samoloty bombowe typu „Savoia-Marchetti" posiadają promień działania ponad 1.000 km. przy obciążeniu bombowem do 2 tonn. Ewentualny więc atak jakichś eskadr na flotę wojenną, stojącą w Aleksandrii, czy na doki reperacyjne, składy amunicji i zbiorniki paliwa muszą się zakończyć całkowitym sukcesem eskadr lotniczych.

Atak taki zmusiłby okręty wojenne do wypłynięcia na pełne morze, gdzie najlepszą obroną przed bombami byłyby szybkie ruchy okrętów. Flota angielska byłaby w ten sposób zniszczona w parę godzin po rozpoczęciu wojny, a wspaniałe pancerniki „Rodney" czy „Nelson" nie zdołałyby nawet oddać strzału

ze swych 40-cm. dział.

Udział samolotów w akcji wojennej na pełnem morzu będzie w przyszłej wojnie wszechstronny. Nic więc dziwnego, że angielskie koła wojskowe przystępują do gwałtownych uzupełnień floty powietrznej.

Teoretycy wojskowi dowodzą, że silna flota powietrzna jest zdolna zniszczyć doszczętnie najpotężniejszą flotę morską przy minimalnym udziale floty własnej.

H. RABL

ŻAR

5

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Wielkiemu finansiście Bevergenowi, który dla celów spekulacyjnych zakupił wielkie ilości pieprzu, groziło bankructwo.

* * *

Przebiegł w myśli największe banki angielskie. Do którego się udać? W którym szukać pomocy?...

Zastanawiał się na każdym z nich kolejno, przypominał sobie dyrektorów, nawet niektórych prokurentów...

Bounders! — pomyślał nagle. — Sir Reginald Bounders! Gdyby się tego udało wziąć w obroty!...

Leverstone mówił o nim bardzo mało, jednak z poufałego tonu głosu i z pewnych wzmianek należało wnioskować, że wiedział o bankierze znacznie więcej, niż mogło się komuś wydawać.

Bounders... czy on nie był związany po kryjomu z syndykatem? Czy nie był przypadkiem tą samą tajemniczą a nieuchwytną sprężyną, o której Leverstone wspominał, ilekroć chodziło o zmniejszenie podaży pieprzu, a bez której nie mógł przeprowa dziś tej sprawy, mającej kolosalne znaczenie dla syndykatu?...

Bevergen długo rozmyślał. Oczywiście nie mógł przyjść do Boundersa w roli szantażysty i wymóc na nim kredytu, używając w tym celu pogróżek osnutych na mętnym podłożu. Prawdopodobnie bankier grał na zniżkę, lub w jakikolwiek inny sposób był zainteresowany w katastrofalnym spadku cen, wskutek tego należało się doń zwrócić w charakterze ofiary Leverstone'a i poprosić o kredyt, który w danym wypadku mógł sprzyjać zamierzeniom Boundersa.

Wziął słuchawkę telefonu wewnętrznego i poprosił, by przysłano mu natychmiast maszynistkę.

Portier zdziwił się trochę, ponieważ już minęła jedenasta w nocy, obiecał jednak, że zrobi, co będzie mógł.

Bevergen siedział nieruchomo w fotelu, układając w myśli exposé, które miał zamiar wysłać bankierowi. Powinno było być krótkie, zwięzłe, i jasne, przytem przemawiające do przekonania. Bounders musiał wyczuć między wierszami, że pisała to ofiara, która w gruncie rzeczy była godna największego zaufania, wyrażającego się w normalnych warunkach udzieleniem kredytu; następnie — Bounders powinien był zrozumieć istotny sens, którego nikt inny nie doszukałby się nigdy w tym liście. Bevergen napisał w swym życiu dużo listów delikatnych i niesłychanie zręcznych, ale ten miał być koroną wszystkiego.

W sąsiednim pokoju z lekkim trzaskiem zamknęły się drzwi. Bovergen wyprostował się nieco.

— Konstancja? — zawołał pytająco.

Po chwili usłyszał trochę niewyraźny głos:

— Tak, Frans, to ja. Przyjdę zaraz, tylko się przebiorę.

Nie zwrócił uwagi na ton głosu, który był zupełnie inny niż zawsze — znów wypłynął przed nim Bounders i opanował wszystkie myśli. Ledwo spojrzał na Konstancję, gdy weszła do pokoju w czerwonym szlafroku — uczesana starannie, przypudrowana i uszminkowana, czego nigdy nie robiła na noc; bardzo nieudolnie starała się ukryć silne podniecenie.

— Bardzo się cieszę, że już jesteś — mruknął. Pochylił się nad blokiem, leżącym przed nim na biurku i skreślił parę wierszy. — Niestety nie mogę ci poświęcić ani chwili, bo muszę pracować.

Konstancja sięgnęła do pudełka z papierosami, stojącego pod ręką Bovegena. Z uprzejmym roztargnieniem podał jej ognia. Usiadła i paliła, zaciągając się gorączkowo.

— Bawiłaś się dobrze? — zapytał, nie wiedząc, gdzie spędziła wieczór.

— Nnie... niebardzo... Za długo to trwało, więc znudziłam się trochę — odpowiedziała prawie obojętnie. Jej zachowanie się uległo nagłej zmianie, teraz robiła wrażenie spokojnej i opanowanej. — Szkoda, że musisz pracować, porozmawiałabym z tobą chętnie z półgodzinki.

— Niestety, moje dziecko, już zamówiłem maszynistkę. Lada chwila powinna przyjść. Muszę jeszcze jeden list jej podyktować.

Teraz i on wyglądał na spokojnego. Zdawało się, czekała na niego zwykła, codzienna praca, nie mająca żadnych cech pilności czy osobliwego znaczenia, którą musiał jednak wykonać, jako człowiek stawiający ponad wszystko sumienne wypełnianie obowiązków.

— Szkoda, Frans, zresztą nie miałam nic ważnego do powiedzenia. — Wstała powoli. — Położę się, jestem zmęczona. Dobranoc... — Poszła w kierunku drzwi. Zatrzymała się na progu. Przypomniała sobie, że nie pocałowała go, jak to czyniła zazwyczaj. Zawahała się na moment. — Dobranoc... — powtórzyła, opuszczając pokój.

Padła bezsilnie na łóżko. Była tak zmęczona fizycznie, że nie miała siły się rozebrać i wejść pod kołdrę. Wiedziała, że nie zaśnie pod świeżym wrażeniem niedawnych przeżyć, które złamały ją i zgniotły doszczętnie.

Janek... co się stało z Jankiem?...

Łzy napłynęły jej do oczu. Leżała wyprostowana i jakby skostniała. Nie krzyczała, nawet nie miała siły odwrócić głowy do ściany. Nie ujawniała zewnętrznie bezgranicznej rozpaczy, ale czuła, jak z każdym uderzeniem pulsu krew ucieka powoli z jej ciała, a na serce kładzie się nowa obręcz, wstrzymująca jego bicie.

— „Pan Leverstone złożył mi w swoim czasie dowody, że przy pomocy pewnego, znanego mu osobiście pośrednika, zdołał uzyskać zgodę rządów czterech zainteresowanych państw na ograniczenie wydobywania cyny, co pozwoliło mu w ciągu szeregu lat normować ceny tego metalu na rynkach całego świata"... — dyktował Bevergen, tłumiąc starannie głos, by nie przeszkadzać żonie. — „Pan Leverstone udowodnił mi następnie, że sytuacja ogólna jego spółki „Szelak" nie wygląda wcale tak niebezpiecznie, jak usiłuje przedstawić strona, której to przedsiębiorstwo przeszkadza poważnie. Tymi dwoma przykładami przekonał mnie, że robię doskonały interes, przystępując — według tego twierdzenia — do świetnie zorganizowanego i prosperującego syndykatu kupców hurtowych, handlujących pieprzem. Mam nadzieję, że szanowny pan jest również przeświadczony, że przystąpiłem do spółki w dobrej wierze, gdyż dla mnie jako plantatora, cena piętnastu szylingów, utrzymana przez syndykat na stałym poziomie, była tym więcej odpowiednia i słuszna, że broniła mnie przed spekulantami, którzy nie znając kosztów produkcji i żerując na rozpiętości cen między dziewięcioma i piętnastoma szylingami, wzbogacali się kosztem producenta. Jestem głęboko przekonany, że tę różnicę szanowny pan doskonale zrozumie i oceni należycie jej doniosłość dla mnie, jeśli dodam — na co proszę zwrócić osobliwą uwagę — że do tego interesu przystąpiłem z własnym kapitałem"...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Kagola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Turmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.